PAMIĘTNIK WARSZAWSKI

*DNIA 5 WRZESNIA.*

# WIADOMOSC O LORDZIE BYRONIE I IEGO PISMACH (1)

tłómaczenie

JÓZEFA KAROLA JAŚLIKOWSKIEGO

He knew
How to make madness beautifut, and cast
O'er erring deeds aud thoughts a heanvenly heu
Of words, like sun beams daszling es they past
The eyes, which o'er them shed tears feelingly and fast,
(Childe-Harold, pieśń III, strofa o J.J. Rous).

Wolna, dzika, gwałtowna i rozkazuiąca w swoich śmiałych natchnieniach, a nawet w swych błędach, literatura romantyczna, iest tłómaczką

(1) Wiadomość ta o Lordzie Byronie i iego pismach napisana iest przez iednego z tłómaczòw francuzkich (A. P), którzy ią umieścili na czele dzieł Lorda Byrona przez siebie tłómaczo-

przyrodzenia, namiętności, pamiątek średniego wieku i zabobonów serca. Raz się unasza z geniuszem czasów rycerskich nad ruinami feudalizmu, towarzyszy turnieiom walecznych, błądzi pod sklepieniami gotyckich świątyń, kołace do drzwi zamku gościnnego pana, albo się błąka w kraiach marzeń i czarodzieystw; wnet przywołuie ducha samotności wśród cichéy nocy w świętéy lasów posępności i na szczytnych gór wierzchołkach. Twórczy iéy pędzel odznaczą nam świeżemi farby wspaniałe świata obrazy i przedmiotom martwym życie nadaie; w opisach przyrodzenia zachwyca nas tém bardziéy, iż ie maluie nie w sposób zmysłowy, ale przez uczucie z iakiém do nas przemawia.

Lord Byron, nie podległy równie przez swóy los iak i charakter, gardzący dumnie przepisami sztuki, ażeby się bez tamy oddać chwilowemu wrażeniu i dziwacznym natchnieniom szczególnego geniuszu; panuie nad czytelnikiem czarodzieyską nieiako tyraniią, pociągaiącym entuzyazmem.

Posępną energiią swéy duszy, obłędami me-

---

nych. Radzili się w téy mierze, iako to sami wyznaią (T. I. str. 1 w przyp.) *Dzienników angielskich* poświęcaiących nie mało stronic Byronowi. Niekiedy zupełnie przekładali zdania tychże dzienników, ieśli im się zdawało, że ie bezstronność kreśliła... Nie przepomnieli także zdań dziennikarzów francuzkich, które z ich dzienników z *Constitutionel*, z *Renommée*, z *Journal de Paris* i *Lycée français* podług potrzeby czerpali.

lancholicznych spomnień, wreście uroczystym i okropnym głosem swoich boleści i uczuć dolegliwych.

W rzeczy samey iest to dziwném ziawieniem literatury widzieć młodego poetę który pisze z zaniedbaniem wielkiego pana, pogardza wszelką krytyką i każdém mniemaniem nadaie prawie wszystkim swoim bohatyrom też same przymioty i zapomina bez przestanku o swoim przedmiocie dla wystawienia własnych namiętności na scenie; widzieć, mówię, tego poetę wzbudzaiącego przecież ogólny zapał i zaymuiącego prawie wyłącznie umysły narodu co dziś takiego liczy rzędu poetów, iakimi są: Walter Scott, Moore (autor *Lalla Roukh*), Soutey, Campbell, Rogers, Wordsworth, Crabbe i t. d. (1).

Mniey podobno zadziwia nas w Lordzie Byronie poezya prosta, naturalna i tchnąca mocą, iaką muza iego zbogaciła ięzyk Miltona i Drydena; iako raczey osobistość moralna i dusza poety. Z większym skutkiem aniżeli wszyscy iego współubiegacze, przemawia on do serc swoich czytelników i mimo ich woli każe im dzielić

---

(1) Nigdy iak to uważa Moore (w dziele *Lalla Roukh*) parnas angielski nie był tak zamożnym w znakomitych poetów, iak za naszych czasów; i mimo wielkich politycznych czynnosci które Anglią, równie iak całą Europę, zatrudniaią, co dzień przyiaźnieyszy los i dostoieństwa zachęcaią Waltera Scott, Moora i iego współ-zawodników do osięgania nowych powodzeń.

swe uniesienia, swoie nadzieie, boleści, a nawet nieporządek swoich myśli. Jego umysł, równie iak *Lary*, każe nam zapominać o nim, a iednakże osobistość iego wraca bez przestanku aby się naszemu spółczuciu przedstawić. Wyrażenie iego naprzemian tchnie wdziękiem pogodnego nieba i okropnością burzy; iego kwiaty, rzeki, góry, pustynie, których nam dáie obrazy, maią sobie właściwą piękność, i życie i natura Lorda Byrona równie iak Ossyana iest ięzykiem śpiewnym i melancholicznym.

W literaturze nowszych czasów, dwóch iest pisarzów, których nadzwyczayna władza nad umysłami ludzkiemi nie tak się okazuie w ich pismach, iako raczéy w nich samych. Pisarzami tymi są: J. J. Rousseau i Lord Byron. Obadwa władaią naszém spółczuciem przez żywe rysy głębokiego pomysłu i przez tkliwość często bardziéy namiętną iak czułą; ale, to przez co czytelników swoich ieden naymocniéy zaymował, a drugi ieszcze zaymuie, iest owa indywidualność, która ciągle pisarza z iego dziełami połącza. Miło nam iest zgadywać ów głos zwyczayny człowieka z geniuszem przez zasłonę poezyi i zmyśleń. To śledzenie duszy ma nieiakiś czarowny urok, który ciągłe odkrywanie iednego charakteru i iednakowych myśli od iednostayności ochrania.

Mówiąc o Russie lub o Byronie, zapominamy że o autorze mówimy, zaraz się nasuwa obłędne

wspomnienie dwóch mężów z geniuszem i nadzwyczayną wymową, dwóch dusz pałaiących, zdolnych równie do naywyższéy radości, iak do naygwałtownieyszéy boleści. Zdaie się iż ci dway mężowie stanęli przed naszém obliczem iedynie tylko w przechodzie do życia rzetelnego i że ieśli są nam znani to tylko z ciemnych i niepoiętych snu obiawień.

Każde ich dzieło daie nam nowe o iego autorze wyobrażenie; gdy innych pisarzów utwory zupełnie nie są z nimi samymi zgodne, Russa i Byrona dzieła są ich własnemi obrazami, ozdobionemi wprawdzie nowemi stroiami i umieszczonemi na tle różném, lecz przedstawiaią zawsze też same kształty, tenże sam układ i też same rysy. Tę naszę myśl kilka obiaśnień wykryie.

Charakter osobisty wolnym iest w sposobie postępowania, ieśli tak wyrazić się można, i zdolny do dobrego lub złego. W tém to rozumieniu mówimy że Byron i Jan Jakob nacechowali swoie dzieła wykryciem własnego charakteru, i że obiawili światu własne skrytości i taiemnice przyrodzenia człowieka. Obadwa zstąpili do téy głębi, którą my dla nas samych możemy zmierzyć, nie możemy dla innych; wszystkim zwierzyli się z tego, co sami znaleźli i poznali, i te to są właśnie obiawienia, przez które wszystkich serca pociągneli ku sobie, a które dowodzą że wszyscy ludzie, szczęśni czy nieszczęśliwi, dumni lub upokorzeni, potężni lub słabi, cnotliwi lub występni, że wszyscy, mówię, są

połączeni węzłem natury spólnéy i niedocieczonéy.

Takto obadwa te geniusze zamożne w bogactwa i iedyne, stały się przedmiotem ogólnego interessu, a to w tych epokach, w których ważne wypadki w porządku towarzyskim zdarzone, każdego dnia nastręczały się rozwadze i namiętnościom ludzkim. Jakaż niecierpliwa ciekawość, iakiż zapał nie pobudzał głosu Jana Jakoba, co był bożyszczem swego czasu. To zachwycenie iuż ustało, rozważamy dziś iego dzieła same przez się, wolni zupełnie od wszelkich omamień, które żyiącego Russa, otaczały. Dzieła iego rodzą zawsze wrażenia żywe i mocne; iest w nich rozlany ten wdzięk uroczy, który w żaden sposób nie może uyść baczności czytaiącego, ów wdzięk wyrażeń pełnych życia, wdzięk tego wymownego głosu namiętności, tego szczęśliwego związku słów przyiemnie brzmiących, co ucho zachwycaią gdy ie słucha, usta miłą poią roskoszą gdy ie wymawiaią; wreście ta świeżość, ten wdzięczny urok, i nieśmiertelna piękność iego stylu przeżyły Jana Jakoba; lecz to uczucie elektryczne, które iuż teraz nie ma mieysca, wtenczas tylko, na głos iego imienia, budziło umysły ludzkie od iednego Europy krańca do drugiego. Zapał ten, który niektórzy ieszcze dotąd zaledwie poiąć mogą, był iednego pokolenia złudzeniem i iuż do następnego nie przeszedł. Jakaż tego złudzenia była nieodgadnięta przyczyna? Byłże to tylko

styl czarowny marzącéy smętności, co deklamacyom moralnym autora Emila podawał miły interes romansów? Byłyż to rysy świetne ognistéy czułości, co na rozprawy oderwane i głębokie rozlewała barwy miłośnéy powieści...? Tak, bez wątpienia, lecz, co większa byłoto ciągłe zwracanie się na siebie samego we wszystkich swych pismach, i ta niepohamowana chęć malowania się we wszystkich swego bytu zmianach i odcieniach.

Boiaźliwy, podeyrzeniem się uwodzący i odludek w dziennych życia szczegółach, w naypośępnieysze uciekał mieysca, iż się zdawało że światło okropnością iest dla niego i niesmakiem; lecz w drugim bycie, w wyobraźni, żył bez przerwy z ludźmi, a namiętnie staiąc się panem ich myśli nayskrytszych, nayszczególnieyszych dziwactw i nayświętszych uczuć, zdradzał ie łakoméy ciekawości tego świata płochego, przedmiotu iego nienawiści lub obawy.

Zdaie się na pierwsze weyrzenie, że szczére wykrycie tych namiętności i myśli, które ludzka natura dumna i zazdrośna swéy godności ukrywać zwykła, że w tém powszechném świętém milczeniu, takowe wykrycie iedynie litość i przykry wstręt winno budzić; lecz inna iest rzeczy postać, gdy przed obliczem naszém staie mąż z prawdziwym geniuszem, iakim właśnie był Russo lub Byron. Każdy z nas może to na sobie uważać, że, gdy te wykrycia z czułym czytamy interesem, zachwycaiącym nas w poezyi, że takowe

maią w sobie pewny rodzay ufności polegaiącéy na przyiaźni. Nie przechodzi nam to przez myśl, aby one równie przemawiały do tłumu oboiętnego: słowa zdaią się ulatać iakoby para niepostrzeżona, i dążyć iedynie do tych serc dla których są przeznaczone, do tych serc wybranych które same tayny rozumieią ięzyk, iakiego ie podobieństwo skłonności nauczyło. Czuiemy coś podobnego zachwycaiąc się nad wielkiemi natury i sztuki obrazy, gdy rozważamy iaką okolicę, lub gdy iesteśmy przytomnymi na wystawie dramatycznéy.

Lecz iest ieszcze inna pobudka nakazuiąca nam z upodobaniem czytać te geniuszu twory, które, na to publiczne wyiawienie nayskrytszych uczuć, powinnyby oburzyć nasze umysły. W samotności wielki poeta wylewa się z swém sercem. Podczas uniesienia, które go zaymuie, same tylko cienia ludzi przedstawiaią się iego wyobraźni. Widok żyiących wcale go nie miesza i strachem nie przeymuie; może uchylić, ile mu się podoba, zasłony zawieszonéy między iego pustynią a światem; odkrywa swoię duszę częścią sobie samemu, częścią wyobraźni pomysłom i obrazom uosobionym, iakie iego własne zaklęcia wywołuią a częścią też sobie podobnym. Nie przed ludźmi lecz przed ludzkości duchem swoie zdania wyiawia, oddaiąc się polotowi swych wyobrażeń w tém przekonaniu, że natura te tylko geniuszowi natchnienia podaie, które koniecznie muszą wzru-

szyć wszystkie serca. Stąd to poiąć możemy iakim sposobem poeta może się przeiąć w samotności tym zapałem, któremu ludziom nie podobna się oprzeć, iakim sposobem może sobie przysposobić przedmioty ich ubóstwienia i nienawiści, stowarzyszyć swóy byt z ich naysilnieyszemi namiętnościami i dzielić z niemi nie tylko ich cnoty, ale nawet ich błędy nieszczęsne, zachowuiąc oraz swóy wyższy charakter i przymuszaiąc zdumiony tłum do rozpoznania iego niepoiętéy i dziwnéy władzy.

Lecz wpływ takiego pisarza naybardziéy czuiemy, gdy iest naszym współczesnym; gdy darząc nas utworami swego geniuszu równie iak my przebywa życia tego potok; nowe pokolenie, wolne wszelkiego osobistego uczucia ku temu co iest swego wieku bożyszczem, nudzić się raczéy będzie tym ciągłym zwrotem na siebie samego uważać go będzie za skutek samolubstwa i smętnéy niedorzeczności. Jednakże i potomność, lubo z mnieyszém uniesieniem, widzieć zawsze będzie nieiaką wzniosłość w niedoli męża z geniuszem, i coś szczytnego w iego rozpaczy.

Bardzo często powtarzano, że życie autora w iego pismach się znayduie; upowszechniona ta przypowieść stosuie się mianowicie do Lorda Byrona; młodość iego ściągnęła uwagę przez wczesność talentów i zarod téy smętności, do któréy zupełnego rozwinięcia nieszczęsny przyczynił się wypadek.

Dom Lorda Byrona między naystarożytnieysze domy Wielkiéy Bretanii policzyć należy; iego imie błyszczy na naypięknieyszych kartach historyi, a pola Crécy i Azincourt były świadkami wielkich czynów iego przodków, którzy w czasach dawnieyszych pod banderą Ryszarda zwanego Lwie serce te okolice Grecyi i Palestyny przebyli z chwałą dla siebie, w których potomek ich poetyckich szukał natchnień: w czém też zachodzi podobieństwo między Lordem Byronem a autorem dzieła Rene i Atali, którego styl mógłby także podać nie ieden przedmiot porównania z iego sposobem pisania.

Familia Byronów wyprowadzaiąca swóy ród z Normandyi, sprzyiała równie iak wiele innych Wilhelmowi zdobywcy w Anglii; w nagrodę swoich usług otrzymała włości w hrabstwie Yorku i Lankastru.

W woynach domowych za panowania Karola Igo, odznaczyli się Byronowie niezłomną wiernością ku swemu nieszczęśliwemu monarsze a wdzięczność domu Sztuartów naystarszego z ośmiu braci wyniosła na godność Para z tytułem Barona. Matka teraźnieyszego Lorda pochodzi z córki Jakóba II, Szkocyi Króla.

Ledwie miał lat dwadzieścia gdy przy wyyściu z uniwersytetu w Cambridge ogłosił drukiem Lord Byron ieden tom swych poezyy, pierwszą probę swoiéy muzy, co iuż oznaymiało czém na przyszłość być może. Redaktorowie peryo-

dycznego pisma wydawanego w Edynburgu, zamiast zachęcić wzrastaiący talent, nayzłośliwszéy krytyki wypuścili na niego pociski; obelgi ich przeszły zwyczayne granice. W zapale swego gniewu, chcąc młody Lord ich przekonać, że mimo ich zdania będzie poetą, przekazał ich do potomności satyrą godną Juwenala i Popa, gdzie zgromadził wszystkich swoich nieprzyiaciół w téy nowéy Duncyadzie.

Przestaiąc na tém że się swoich pozbył oszczerców i wyrzekaiąc się wszelkich korzyści swego stanu w oyczyźnie, korzystał młody Lord z pierwszych lat pełnoletności swoiéy zwiedzaiąc kraie Europy, i odprawiaiąc poetycką pielgrzymkę do oyczyzny muz i bohatyrów. Pod tém to Grecyi niebem natchnień pisał Lord Byron swoie pierwsze dzieła. Pełen zapału ku pomnikom i dzieiom téy ziemi klassycznéy, chciał sprawdzić powieść Owidego i Muzeusza i na ten koniec wpław przebył odnogę Abydos równie iak Leander.

Powróciwszy w roku 1812 do Anglii, ogłosił drukiem Lord Byron dwie pierwsze pieśni poematu Childe-Harold, które powszechny wzbudziły zapał.

Wielki poetá co się właśnie iak Lord Byron oddaie polotom swego geniuszu, iest zawsze duchem wolnym i niepodległym, zesłanym od natury iedynie dla tego ażeby przebiegł świata tego przestwór. Sam Szekspir poddaie się historyi i

towarzystwa prawidłom, lecz Lord Byron, w poemacie Childe-Harold, przebiega ziemię porwany iakoby zawieruchą swych myśli. Gdziekolwiek tylko las rozciąga swe ponure konary, gdziekolwiek się iaki wznosi przybytek, wszędzie poeta ma zatrzymania się przywiley. Jego samotne marzenie przerywa niekiedy szmer ukrytéy w pustyni krynicy; iuż to on zstąpi w miasta warowne, ludne i łoskotne, iuż się samotnie błąkać będzie w zaciszu okolic opuszczonych. Wszystko co żyie, wszystko co się iuż nie cieszy swym bytem, co go może kiedyś odzyskać, wszystko nareście co go może natknąć, iest dziedziną iego muzy; nie wiąże go ani czasu ani mieysca iedność; pociąga nas z sobą z góry na górę, z iednego pomnika do drugiego, a zawsze buia nad przyrodzenia pustynią lub nad sztuki arcydziełami. Gdy dzieiów roczniki zdaią mu się być ciemne lub płonne, zwraca się ku nadzwyczaynym wypadkom dni naszych: w świecie starożytnym królów i zdobywców obrazy, ustąpić muszą mocarzom, co ieszcze żyią...; co też właśnie główném iest źródłem wdzięku poezyi w poemacie Childe-Harold, że nastręczaią się przedmioty całe pokolenie interessuiące, że Lord Byron, bądźto zdania swego czytelnika przybiera, bądź że go zmusić pragnie do przybrania iego sposobu myślenia.

W czasie ogłoszenia drukiem dwóch pierwszych pieśni swéy pielgrzymki, mieysca, które

Harold przebiega, zaymowały baczność całéy Europy: podróże Byrona nie były w pewnym względzie przedsięwzięte dla iedynéy myśli nasycenia tułaiącego się niepokoiu. Zdawał się że był posłusznym natchnieniom, które niecił duch publiczności, i że odebrał zlecenie od swych ziomków by poznał i swém pieniem uświetnił półwysep Jonią i państwo Ottomanów. Wyobrażał on całego ludu poięcie, a to mniemanie winno go było ślachetną dumą natchnąć. Lecz ieśli ciągle się zwraca do publiczności, daiąc przez to poznać że ze swych wrażeń, chce iéy zdać rachunek, dalekim iest téy myśli, aby ią za swego uznał sędziego. Uważa ludzi iako myślące istoty niezbędne do iego bytu poetyckiego; lecz, byle tylko rządził ich zdaniami i wszelką namiętnością, wcale się o to nie troszczy iakie o nim dadzą zdanie, lub iakie pochwały otrzyma; bo iego sława większą iest nad sławę literacką; iakoby wódz upadły, którego obraz tak często przed iego stawa obliczem, sili się poeta na umysły ludzkie powszechny dezpotyzm wywierać.

Zdaie nam się, że Lord Byron podczas utworu tych dwóch pierwszych pieśni pomięszane miał wyobrażenie o charakterze który chciał oddać. Sam może nie wiedział iak daleko iego geniuszu sięgaią widoki. Childe-Harold iestto młody człowiek, którego sytość z rodzinnéy ziemi wygania i który szuka w obcych klimatach nowych wrażeń i uzdrowienia na nudy. Często

zarzucano Lordowi Byronowi iż śmiał wystawić przed oczy osobę tak mało przyiemną: to przecież stronienie od ludzi Childe-Harolda ma w sobie coś szczególnego i ciekawego: miło nam widzieć iak poeta téy smutnéy używaiąc sprężyny, przedstawia nam przedmioty używane dotąd w zupełnie oboiętném świetle. Jeśli z rąk wypuszczamy na chwilę xiążkę, przeięci smutkiem, że autor zdaie się mieć na celu aby wyrwał z ludzkiego serca nadzieię, i ażeby mdłą pokrył zasłoną naszą przyszłość, wraz geniusz autora tryumfuie z naszéy niemocy; widzimy się zmuszonymi uniewinnić go, to przekonane dzieląc, że w rzeczy saméy dotknięty iest ciosem bolesnym; zniewalaią nas także iego nieszczęścia domowe ieszcze nie zatarte; ślachetny wyraz iego synowskiéy boleści i łzy heroizmu, które roni nad przyiaciela śmiercią, którego do wzaiemnego z nim że pogodzenia się są ostatnią pobudką; po nieiakiéy chwili zdaie się nam prócz tego, że iuż słodsze odkrywamy rysy pod Mizantropii pomroką Childe-Harolda kryiącą.

Godna uwagi że w roku 1812 (1) dopiero 24 lat liczył Lord Byron, gdy za naypierwszego ogłoszonym był poetę w swéy oyczyźnie; wśród tych to uczuć powszechnego podziwienia, można mówić, że uczynił pierwszy swóy wstęp na wi-

---

(1) Lord Byron urodził się dnia 22 Stycznia 1788.

downię świata, na którèy w przeciągu czterech lat tak świetną grał rolę. Wszystko w iego obyczaiach, sama iego osoba i rozmowa do utrzymania tego wdzięku dążyły, który iego geniusz rozlał około niego. Wszyscy ci, co się do niego zbliżali, nie znayduiąc poety w zwyczaynych życia szczegółach, przewyższaiącego siebie samego w swych uniesieniach, przywiązywali się do Lorda Byrona, nie tylko dla iego świetnych przymiotów, ale i dla interessu taynéy ciekawości.

Wiadomo, że do naybogatszych domòw w Londynie nayłatwieyszy iest dla tych wszystkich przystęp, za któremi głos publiczności z niemałą dla nich sławą przemawia. Przywiley ten nie był potrzebny Lordowi Byronowi, którego ród ślachetny i świetny stan zapisane były na kartach historyi; bo iego talenta i rozmowy w posiedzeniach, same wzbudzały interess i zapał, do którego iego tytuły nie miały żadnego udziału.

Weyrzenie iego, w którém się czułość i namiętność malowały, i znaczna sporność włosów czarnych i brwi ponurych z pałaiącemi oczyma pełnemi wyrazu, byłyby podały Lawatrowi godny przedmiot iego postrzeżeń. Panuiący charakter w całym iego składzie był zwykle charakterem głębokiego marzenia. Ten skład wzruszał się gwałtownie, skoro się zapuszczał w badanie zaymuiącéy go rzeczy; a tak poeta mógłby go porównać do pięknego naczynia alabastrowego, którego wnętrzna iasność sama iuż może

wykryć doskonałości cechy. Błyski wesołości, gniewu lub satyrycznego uśmiechu, które ustawicznie wzruszały twarz Lorda Byrona, mogłyby w nieporozumienie wprawić cudzoziemca: tak bowiem szczęśliwie iego rysy odpowiadały na te wszystkie uczucia; lecz ci co go dłużéy mogli poznawać, i postępować za nim w chwilach iego uniesień i pokoiu, zgadzali się na to zdanie: że przyrodzony iego wyraz iest smętności obrazem.

Ta postawa godna uwagi wprawiała tych co wszystko w nim troskliwie badali, w ciekawość dowiedzenia się czyliby ten charakter, tak ze stanem i urodzeniem iego sprzeczny, nie miał głębszéy przyczyny, niżeli sam nałog i wrodzoną skłonność. Zdumiewano się że go z nieiakim wstrętem widziano dzielącego towarzystwa zabawy, iakoby dawał poznać że sfera iego daleko się wyżéy wznosiła nad ten tłum lekkomyślny, w pośród którego wydawał się być wygnańcem: oboiętność ta nie dobrze pokrywana, nadawała wyraźnieyszą barwę temu charakterowi iuż i tak romantycznemu.

Uposażony wszelkiemi szczęsnego losu i urodzenia darami, biegły w starożytności i w nowszych naukach, umieszczony w rzędzie pierwszych poetów Wielkiéy Brytanii, posiadaiąc sztukę rozpostarcia w około siebie nieznanego wdzięku, którego źródło w odległych podróżach, w bar-

wie iego poezyi ponuréy, ściągał na siebie wszystkich spoyrzenia i stawał się wszystkich posiedzeń interesem. Zagorzali cisnęli się do niego aby go mogli z bliska uwielbiać, ludzie poważni, by się przed nim z swém zdaniem wynurzyć, a czułe serca, aby mu pocieszenia balsam przyniosły. Wspaniałość iego, usilnosć wspomagania cierpiącéy zasługi i wyszukiwania ukrytéy, do milczenia literacką zazdrość przywodziły, gdy tymczasem nowe iego twory muzy świadczyły o szczęśliwéy zamożności i o tym geniuszu, co zawsze swego iest pewnym (1).

Niezaprzeczoną iest rzeczą że szybkość, z iaką poemata Lorda Byrona następowały po sobie, nie mało posłużyła do zaczarowania i trzymania w stateczném omamieniu publiczności angielskiéy. Ponieważ wyższa poezya sama z siebie szczytna i naturalna często traci na poprawności, mało na tém zależy, czyli poemata takie iak Byrona, które mówią do namiętności i wyobraźni, hebel wygładzi. Giaour, Dziewica z Abydos, Korsarz, Lara, które po pierwszych pieśniach poematu Childe-Harold nastąpiły, z tymże samym zapałem przyięte były i tegoż samego doznały skutku.

---

(1) Lord Byron, którego poemata przedaią za każdy wiersz po iednéy gwinei (co na naszą monetę wynosi po 42 złotych) przyiaciołom oddaie swoie dzieła.

Piękne same z siebie dzieła iego, nowego nabieraią wdzięku dla klimatu, który myślą przebiegamy i dla wschodnich ubiorów które Poeta w tychże dziełach opisuie sposobem tak wielki skutek czyniącym. Grecyą, tę kolebkę poezyi i sztuk wyzwolonych, z którą nas nasze pierwsze nauki zapoznały, odmalował Lord Byron z iéy gruzami i boleścią. Niegdyś poświęcona tym bóstwom, co lubo z swych tronów zrzucone i wygnane z Olimpu, zachowały przecież państwo poetyckie od szwanku, ta ziemia czarownych zachwyceń przedstawia się naszemu podziwieniu i sympatyi Lord Byron nie zapomina moralnego skutku, który wypada z porównania iéy starożytnéy chwały i teraźnieyszego poniżenia.

Czyliż ściśle mamy badać w celu zbicia tak często czynionego zarzutu Byronowi, iakoby własny swóy obraz chciał nakreślić w bohatyrach których sławi? Bez wątpienia każdemu z nich udzielił niektóre z swych wyobrażeń, a może nawet swego charakteru zasadę. Wszyscy są temiż samemi obdarzeni przymioty, iakie Childe-Harold posiada; wszyscy maią umysły ścieraiące się dumnie z przeciwnym losem, i łączą z żywém uczuciem szlachetności łatwość znoszenia krzywd i niesłuszności, którą odkrywamy pod płaszczykiem dumnego i gardzącego stoiczyzmu. Moc ich namiętności, młodzieńczy zapał, oziębła lub po-

skramia nieroztropność lub występek, a sytość iest wczesnego doświadczenia owocem w wszystkich tych bohatyrach równie wcześnie obznaymionych z próżnością żądz ludzkich; ale złość i zazdrość mogły tylko mniemać że rzeczywista przyczyna pobudzała iego sumnienie mizantropiią mu nakazywała. Kilka rysów podobieństwa między Lordem Byronem a Konradem i Larą dały powód do tysiącznych niedorzecznych potwarzy.

....„Z rozwagą zapatruiąc się na niego, dostrzedz w nim coś było można, co uchodziło przed gminu spoyrzeniem, co poszanowanie nakazywało, lubo nie można było powiedzieć dla czego. Słońce zśniedziło mu oblicze; czoło szerokie i blade zaciemniły czarnych włosów liczne sploty. Ust poruszenia wykrywały dumne myśli, w których tłumieniu doznawał przykrości. Lubo głos iego miłą tchnął słodyczą a spoyrzenia wydawały umysłu spokoyność: zdawało się iednak iż można było w nim coś dostrzedz czego koniecznie chciał się pozbyć. Jego brwi zmarszczone, mieniące się twarzy kolory w zadumnienie wprawiały i nabawiały kłopotu zbliżaiących się do niego, iakoby ta wzniosła dusza iakiś tayny zawierała przestrach i uczucia, których w żaden sposób nie można było odgadnąć.” (Korsarz, Pieśń Isza).

Ostrą wstrzemięźliwość Konrada posiadał także poeta.

„ Nigdy nie leią dla niego purpurowego nektaru; nigdy do ust iego nie zbliża się czara; chleb nayczarnieyszy, nayprostsze zioła, niekiedy letnich owoców dostatek, składaią wszystkie iego potrawy, którychby się i naysurowszy wyrzekł pustelnik" (Tamże).

Historya Lary, który znagła z dalekich kraiów powrócił, zdaie się mieć ieszcze większe podobieństwo do historyi Lorda Byrona.

„ Jego oyciec z tego świata zchodząc, zostawił go panem siebie samego, a to w tym wieku w którym stratę tak bolesną tém dotkliwiéy mógł uczuć: to dziedzictwo nieszczęść niebezpieczny rząd sobą samym, którego nadużywa człowiek by pozbawić serce pokoiu, i t. d.

„ Lecz Lara bardzo się odmienił! iakożkolwiek bądź, zaledwie poznać można że iuż nie iest tém czém był dawniéy, marszczki na iego czole dumném przedstawiaią namiętności ślady, lecz namiętności iuż przeszłych; postrzedz w nim można dumę, lecz nie ogień lat młodzieńczych, ponure spoyrzenie i oboiętność na pochwały, widzieć można chód wyniosły i to oko żywe co swém weyrzeniem zgaduie myśli innych. Posiadał ten ięzyk lekki i szydzący, tę broń przeszywaiącą, co iest własnością tych którym świat morderczych ciosów nie szczędził, tę broń któréy pociski wypuszczone z fałszywą we-

sołością nie dozwalaią żalić się ugodzonym. Oprócz tego uważano w Larym cóś takiego ieszcze co tylko iego wzrok i dźwięk głosu mogło wykryć. Zabiegi dostoieństw, chwały i miłość, te okropne mary, co wszystkich ludzi prześladuią, zdawały się nie mieć żadnego przystępu do iego serca; lecz możnaby powiedzieć, że od nieiakiego czasu, głębokie i skryte niekiedy uczucie, które nadaremno chciano dociec, na iego czole siném się wydawało" (Lara).

Moglibyśmy tu na przeciw tym czczym potwarzom, nie wymieniaiącym żadnego wypadku, stawić nie ieden czyn ślachetny od wdzięczności głoszony. Sam Lord Byron z rozrzewnieniem opowiada o iednym czynie, który równie iego osobie iak iego geniuszowi przynosi zaszczyt, a który sam mógłby posłużyć do zbicia oskarżeń, iakich iego charakter mógł być przedmiotem w xiążeczkach pisanych ręką podeyrzliwości małżeńskiéy lub literackiéy zawiści. Wszczął się bunt w Szkocyi na tychże samych mieyscach, gdzie leżą nayobszernieysze posiadłości Lorda Byrona. Buntownicy, za zbliżeniem się do gruntów wielkiego poety, zgodzili się między sobą z wszelkiém uszanowaniem ku niemu, by tylko po iednemu przechodzić niezmierne iego równiny okryte zbożem, tak iżby tylko ślady zostały po wązkiéy ścieszki przestrzeni, gdy tymczasem zupełnie spustoszyli pola innych Lordów w sąsie-

dztwie. Dom Pindara wśród ogniem płonącego miasta Tebów winny otrzymał hołd od Króla, nadto kochaiącego chwałę by nie uczcił geniuszu co iéy szczodrą udziela dłonią; lecz sto kroć szczęśliwszy poeta przed którym się buntów łagodzi wściekłość, i któremu przebaczaią w imie iego geniuszu, tę iego stanu i bogactw podwóyną wyższość!

*(Dalszy ciąg późniéy nastąpi).*

## WYIĄTEK Z RĘKOPISMA X. KOPCZYNSKIEGO.

*X. Onufry Kopczyński miał zamiar pisać Dykcyonarz Polski. Dla badaczów ięzyka oyczystego umieszczamy z rękopisma iego zaczęcie tegoż Dykcyonarza, w roku 1804 iuż to z tego powodu aby dać poznać iaki ku temu obrał sposòb, iuż też, że zawiera uwagi ważne tyczące się ięzyka polskiego.*

---

A, iako część Abecadła, zowie się literą czyli *głoską* (obácz głoska) iako zaś składaiącá osobny wydziáł głosek, mogących się bez pomocy drugich wymówić, zowie się samogłoską (obacz samogłoska).

A, krom podziáłu, wszystkim ięzykom pospolitégo, na A większé i na a mnieyszé, dzieli się u Polaków przez istotną i iásną różnicę, na otwarté, ściśnioné, i nosowé. Różnica tych trzech tonów, znaczną część harmonii polskiéy czyniącá, wydaie się równie w mówiéniu iak w pisaniu. Mówiąc np. to słowo *za-bá-czą*, postrzegamy trzy osobné tony; iedén wyższy, *za*, wydàiący się otwartémi bardziéy ustami przeco się téż zowie *otwartym*: drugi niższy, *bá*, wydáiący się mniéy otwartémi czyli ściśnionémi trochę ustami, przeto się téż zowie *ściśnionym*: trzeci nayniższy, *czą*, wydáiący się trochę przez nos przeto téż

żowie się *nosowym*, chcąc téż dobrze pisać toż słowo *zabáczą*, musimy wydadź tę troistą różnicę; inaczéy byłoby pismo niezgodné z mową. Na wydanié téy istotnéy ięzykowi naszému różnicy, trzeba było, albo nowe postaci głosek utworzyć, albo przyiąć iakié znamié, nie do *a* tylko ale i do inszych głosek służące, któréby oznaczało odmienny ton czyli przygłos, iednéyże głoski. Na tén koniec, po odrzucéniu postaci *a*, maiącéy wydawać, *a* ściśnione, przyięto laseczkę taką nazwaną *znamiéniém prawém* dlá pochylénia iéy od prawéy ku lewéy ręce. Niekładzenie téy laseczki i kładzenie u góry lub u dołu, czyni różnicę troistego a, á, ą np. *zabáczą*. Położenié laseczki u dołu, ą, iednostaynie, i statecznie było i iest przyięte i zachowywané, dlá znaczénia nosowégo *a*, iako tonu nayniższego, ą, *za-bá-czą*. Ale czy dawać znamie nad otwartém czy nad ściśnioném, a? spór ten dopiéro za Kommissyi Edukacyynéy, zakończony, w dawnéy xiążeczce Januszewskiego pod napisem, *charakter nowy*, czytámy, że Ján Kochanowski xiążę Poetów Polskich, radził pisać znamie, nie nad otwartém ale nad ściśnionéni, a, np. *nasza wolá*, a nie, *nászá wola*: daiąc za prawdziwą przyczynę, że to tylko powinno się różnić w pisaniu, co się różni w wymáwianiu. A ponieważ iedno *a*, zwyczaiem wszystkich narodów wymawiamy wysoko i otwárcie, piszmy ie tedy, zwyczaiem tychże narodów, bez żadnego zna-

mienia. Drugie, *a*, wymáwiámy powyższemu, to iest niżéy i ściśnienie, daymy mu tedy znamie dla okazania czytelnikowi téy różnicy. Widziano prawdę, płynącą z natury ięzyka naszego, ale nie śmiano poprawić pospolitego iuż zwyczaiu krésskowania otwartégo, *a*, Knapski nawet wskrzesiciel pisowni czyli ortografii polskiéy, wiele potrzebnych odmian poczyniwszy, zostawił znamie nad *a* otwartém. Kommissya dopiéro Edukacyyná iako naywyższá ięzyka i nauk wszystkich urzędniczka, idąc za radą Kochanowskiego a barrdziéy iescze za Loiką, przeniosła znamie gòrne z otwartego a, na ściśnione tak iako i z inszemi samogłoskami, e, o, zrobiła, tworząc to powszechné i iednostayné prawidło: samogłoski polskie a, e, o, piszą się ze znamieniem u góry, kiedy są w wymawianiu ściśnione np. *sám tén król.* Zły był dawny nałóg pisać kreskę nad a otwartém, gorszy teraz nie pisać nad żadném, a naygorszy, nie wydáwać nawet w wymawianiu téy różnice. Báczność na wymáwianié pospolitégo ludu, i przywrócénié w druku rozróżniaiących znamion, wskrzesi i uwieczni w całym narodzie Polski prawdziwie zwyczay mówienia i pisania. Przewodnikami do tego maią bydź Słownik i Grammatyka. Słownik okaże iak pisać każdy szczególny wyráz. Grammatyka przepisuie na to ogólné lub powszechné prawidłá, i daie wszytkiego przyczynę.

Wymáwianie otwartego a iest nayłatwieysze,

bo się wydaie prostym ust otworém np. *nasza rada*: wymawianie á ściśnionego, iest trudniey-sze bo się wydaie zmnieyszonym ust otworem np. *sám miáł stáć*. Do poczucia tego dzwięku, dosyć iest dáwać bâczność na wyrazy od *au* poczęte albo na áł zakończone np. August, autor, stáł Michał, bo w takich wyrazach, a, brzmieć nie może otwarcie. Nosowe ą, iest naytrudniey-sze, bo nie ustami tylko ale i nosem wydawać się musi np. *rąbią, wiążą, sądzą*. Ten sam dzwięk ą, maią i Francuzi, ale go piszą przez dwie głoski *om* lub *on*, np. *mon*, *nom*, co my podług wymáwiania pisalibyśmy i właściwiéy i krócéy *mą, ną*. Gdybyśmy te dwa wyrazy pisali s francuzka *mon, nom*, wymawialibyśmy ie popolsku, *mon, nom*, iak mówimy *dzwon, grom*; nosowe ą wcaleby tu nie brzmiało, gdzie musi brzmieć *o*, nie możná tedy mówić, (ucząc wymawiania polskiego ą) np. *dąb, zaiąc* że brzmi iak *om* lub *on*, *domb, zaionc*, u Polaków iak pisanie tak i brzmienie ą, bardzo są różne od *om* i *on*. Zbliżenié tych dalekich rzeczy, byłoby źrzódłem złego po polsku wymawiania i pisania.

Potrzeba rozróżnienia w piśmie ściśnionego á od otwartego a, iest troiaká. *Naprzód* zgodá pisánia z wymáwianiem zgodá stałá, zawsze i nieodmienná Polaków. *Powtóre* różne częstokroć iednego wyrazu znaczenie, któreby się przy iednakiém pisaniu nie wydało. I tak *sàm*, imie: *sam*, przysłowek: *Polska*, rzeczownik, polská,

przymiotnik: *przyszła*, słowo, *przyszłá* imiesłów. *Potrzecie* formowanie przypadków mianowicie czwartego. I tak imiona zakończone na a otwarte, np. Polska, matka, moia, twoia etc. maią czwarty przypadek na ę, Polskę matkę, moię, twoię etc. zakończone zaś na á ściśnione, np. polská, wolá, má, twá, swá, maią go na ą, polską, wolą, mą, twą, swą.

Wiele bardzo iest głosek polskich, które albo się na inne wcale zamieniaią, albo przynaymniéy inny ton biorą. Między niemi, odmienia się

á, na a, np. pán, pana, miáł, miała

a, na á, np. dadź, dám, dász: ustawa ustáw.

a, á, na e, np. śmiały, biáły, śmielszy, bielszy.

a, na o np. (u starych) Olbrycht, Olech, Oleś, obecadło, zamiást, Albert, Alexy abecadło.

a, na ia, np. Jadám (przestarzałe) zamiást Adám.

a, na ię, np. Jędrzéy zamiást Andrzéy.

ą, na ę, np. ziądz, piéniądz, zięcza, pieniędzy; wziąć, wzięli.

Uważaliśmy dotąd, A, iako postać wyrażaiącą pewny głos i podzieliliśmy ią na różné gatunki istotne ięzykowi polskiemu: oznaczaliśmy każdemu gatunkowi zasady iego i prawidła, iak się ma wymawiać i pisać, dla przyczyn iasnych i nieodzownych; nakoniec, namieniliśmy zwyczayniejsze iego zamiany: słowem, uważaliśmy głoskę A, powierzchownie; wnidźmy iuż wewnątrz do iéy

znaczénia: bo znaczénié iest duszą słownika; i nazywaymy ią wyrazem

Wyráz A, iakożkolwiek iedén z naykrótszych, ma rozmaite znaczenia, których własciwość pokazać trzeba, albo przez wyrazy przyległe, albo przez wyrazy podobnego znaczenia: do oboyga naylepiéy służą przykłady, grammatycznemi uwagami obiaśnione.

Wyraz A, po grammatycznemu uważany, ma mieysce we trzech szeregach klassy nieodmiennéy, i od nich zowiąc się iuż wykrzyknikiem (*exclamatio*), iuż przysłowkiem (*adverbium*), iuż spoynikiem (*conjunctio*), znaczenia swoie według powszechnych tym szeregom znaczeń porządkuie. J tak

A, iako Wykrzyknik, znaczy:

1. *Oddech żywotny* np a! a! wyrazy dzieci, urodzonych. A! przecięż ieszcze żyią. A! ledwie oddycham.

2. *Zadziwienie* np. á iakżeż ze mną postępuiesz? A to cud! w takiém znaczeniu używany też wykrzyknika, au! więcéy o! och Katalino.

3. *Straszenie* np. a tuś mi zdrayco pókiż na złe zażywać będziesz cierpliwosci naszéy? w takiém znaczeniu służą ich wykrzykniki ha, aha, hu.

4. *Wszelaką namiętność żywszą* np. o Boże! o Oyczyzno! o strato nienagrodzona. W takiém znaczéniu, zamiast, a, używamy wykrzykników o! oh! och! ha cha! hey, chey! ah, ach!

5. *Nalcganie*, np. a dayże, a idźże, a iescześto tu? w takiém znáczeniu używamy także wykrzykników: ną, nu, nuże, daléyże, heyże.

6. *Zaiąknienie* np. a a a! nieumiem Panie mówić. *Ezech.*

A, iako *Przysłowek*, znaczy: a bić? a mówić? a tak?

1. *Pytanie* np. a dasz? a masz? Już znaczymy przez insze przysłowki: czy, czyli, li, że, żeś np. czy dasz, czyli masz, daszli, daszże, dadząż?

2. *Zezwolenie*: np. a tak, a dobrze, a nie źle, a czemu nie?

3. *Zaprzeczenie*: np. a dziękuię! a broń Boże, a czy podobna? a iużbyteżto nadto było.

4. *Dodanie*: np. dwa a dwa, są cztery. To a nic, to iedno.

5. *Przeciwność*: np. Ja w prawą, a ty w lewą. Ten do sasa, a ów do lasa, pop swoie, a czart swoie.

6. *Ciąg nieustanny*: np. robi a robi, piie a piie, łaie a łaie.

7. *Więcéy niż zupełność*: np. wczoray wszystko a wszystko miałem: dzisiay nic a nic nie mám.

8. *Czasową powinność*: np. a robić, to robić: a spać, to spać.

9. *Sposób ogólny*: np. tak a tak mi kazano: tak a tak sobie postąpię.

A, iako *Spoynik*, znaczy:

1. Jedno co, *i*: np. dwa a dwa, czynią czworo, żegluiący morze tylko a niebo widzi.

2. Jedno co, *atoli* np. wiele myśli, a mało mówi, má, a nie używa, nie umie, a uczy.

3. Jedno co, *zaś* np. mnie się tak widzi: a ty iak sądzisz?

4. Jedno co, *ale* np. w towarzystwie równych, bawić trzeba, a nie uczyć, day, a nie wymáwiáy.

5. Jedno co *więc*, np. obiecałeś; a dayże. Bogatyś; a czyńże dobrze uboższym.

Ponieważ ięzyk nasz iest odnożką Sławiańskiego, má też często związek z obcemi; stosuymy tu nasze do ich A.

1. Postać ta A, a, iest prawie iedna u wszystkich,

2. Wszędzie ma pierwsze mieysce w Abecadle, u Etyopów tylko ma trzynaste.

3. A, zowie się brzmienićm swoićm A, oprócz, że Ruś zowie ie *As*, Karniolczycy *Ar*, Grecy *Alfa*, żydzi *Alef*.

4. Brzmi wszędzie otwarcie, a, u nas tylko brzmi czasem ściśnienie albo nosowo, *zabáczą*, z dodaną zawsze w pisaniu różnicą.

5. U nas iescze nie odkryto iloczasu czyli Prozodyi które, a, dłużéy, które zaś krócéy wymawiać: u innych Słowiańskich i obcych narodów zachowuie się w mówieniu ta różnica, i oznacza się w piśmie długié, a, albo przez iakie znamie, iak u Czechów Babá, albo przez podwoyne aa, iak u Niemców, Aal.

6. Gdziekolwiek A, należy do wyrazów nieodmiennych, ma przymiotnik rodzaiu niiakiego np. a otwarté, á ściśnione, ą nosowé.

1. A, iest wyrazem pierwotnym, od którego drugie pochodzą, iakoto, ah, ach etc.

Przestroga: Prócz wyrazów nieodmiennych, iakoto a, abo acz aż, etc. ledwie mamy które imie lub słowo prawdziwie polskie żeby się od A, zaczynało. Ale ponieważ i cudzoziemskié używane były albo są iescze dotąd, nie należy ich w słowniku opuszczać: owszem trzeba wytknąć naprzód ich źrzódło z którego pochodzą, powtóre ich znaczenie po naszemu, potrzecie, gdzie będzie można, dadź na mieysce ich wyraz prawdziwie polski. Tym sposobem, i pozná się gruntowniéy, i łatwiéy oczyści ięzyk polski.

ABDANK, albo Habdank, znaczy właściwie i pierwotnie *dziękczynienie*, ze słów niemieckich *habdank*, które Henryk Cesarz miał powiedzieć Skarbkowi naszemu za dorzucenie pierścienia do skarbu (1) stąd ma pochodzić w przeciwném znaczeniu nazwisko starego herbu polskiego maiącego w tarczy wielkie W. od którego też Skarbkowie nazywali się Habdankami. Grammatycznie, wyraz ten *Abdank*, iest imie złożone rzeczowne, rodz: męz: for. 1. ma przyp. 2. na u, lub a. Gdy znaczy herb, iest nieżywotne, gdy znaczy ludzi iest żywotne: zawsze iest wyraz z niemieckiego przyswoiony, ale maiący tok polski. Od imienia *abdank*, pochodzi:

(1) Pisze to Bielski, Kromer, Długosz, i z nich Niesiecki. Czytay w nich całą tę powieść.

Abdankować, znaczy, 1. *dziękować* mianowicie za woyskową służbę np. (1) woysko teraz abdankuią (2) Zwycięzkich woysk nie chciał abdankować. 2. *Porzucać, odstępować*, np. (3) chciwość hamować, a rzeczom cudzym abdankować. Pierwszemu znaczeniu podobne iest słowo z niemieckiego abszietować, a stąd abszeyt, abszeytowanie, abszeytowany etc. Grammatycznie *Abdankować i abszeytować*, oba są słowa foremne, czynne, do formy 2 należące etc. ale się bez tych pożyczek cudzych obeyśdź możemy, maiąc czystsze i dobitnieysze słowa właściwie polskie: obacz *dziękować, odprawiać, wypuścić, rozpuścić, zwinąć woysko etc. nie pożądać, nie tykać, wracać co cudzego* etc. Sławianie, w tém znaczeniu mowią: *preztepustiti, postaviti* etc.

ABDYKACYA: z łacińskiego *abdicatio*, iestto akt prawny złożéniá urzędu przed czasém wyznaczonym; przykłád tego dáł Ján Kazymierz. Grammatycznie, iestto rzeczownik przyswoiony, r, ż, f, 2, Dla ściśnionégo, á, abdykacyá, má 4. przypadek na ą, abdykacyą. Podług toku polskiego pisaćby się powinno, iak się czasem znayduie, *i* przed *á*, *abdykacyiá*, iak *szyia*; ale, ponieważ wymáwiámy cudzoziémskié wyrazy,

---

(1) Vol. Leg. T. III. k. 662.
(2) Bardziński Luk. 9.
(3) Krasicki zbior. e.

przez y-á, bez, i, piszmy ie tedy słownie, *abdykacyá, historyá, konstytucyá* etc. złożenie urzędu, mianowicie Królewskiego nazywa się też z małą odmianą, *abdykowanie* (rzeczownik r, n, f 3) od którego pochodzi w podobném znáczéniu *abdykować* (słowo czynné, niedokonané f, 2) to iest *składać*; tudzież *abdykuiący*, *abdykowany* (Jmiesłowy przymiotne, ieden czynny drugi bierny), to iest, *składaiący* i *złożony*. Te wyrazy mamy w prawie polskiém

ABECADŁO, piérwszé, w porządku Słownika, imié, polskié, piérwszy wstęp do nauk czyniące, iest rodz: niiak: fr. 3. maiące za źrzodłosłów pierwszé litery czyli głoski a, b, c, d. W starych xiążkach znayduiemy ten wyráz pisany tak: *Obiecadło*, albo *abiecadło*: Grammatyka narodowa, przez wzgląd na źrzodłosłów i prostsze wymáwianie radzi pisać statecznie, *abécadło*. Jmie to, znaczy pierwótnie porządny zbiór wszystkich głosek, np. wszytkie na świecie pisma, z abecadła samego są złożone: przenośnie zaś znaczy, pierwszą i prostą naukę iaką, np. *kto poymie choćby samo abecadło przyrodzenia* (1). Zbiór głosek zowie się u dawnych Greków i Rzymian *Alfabet* (obacz *Alfabet*) w Rusi, *Asbuka*: u Karniiolczyków, *Abecidika*: u Czechów, u Kroatów Abecedar *Abeczedar*: etc: zawsze od piérwszych gło-

(1) Wad. Dan. 25.

sek, a, b, c, d: u Dalmatów tylko i Raguzanów, zowie się, *Bukwicza*, albo *Churalicza*.

Od piérwotnégo Jmienia płyną pochodnié: a naprzód rzeczowniki: nasze *Abecedaryusz*, *Abecedlárz*, *Abécadlárka*, pobratymskie zaś, Abecedákar, Asb, znaczące ucznia, powtóre przymiotniki; Polskie: Abecedlarski, Abecadłowy, albo z greцka, Alfabetowy: Pobratymskie: Abeczedarski, Abecedikarski, Asb etc. znaczące należénie do Abecadła.

Abecadło Polskié, od Łacinników wzięté ma głoskowych postaci czyli figur w liczbie 23. Oto są mnieysze: a, b, c, d, e, f, g, h, i, k, l, m, n, o, p, (*za* q *mamy* k) r, s, t, u, v (*raczéy niż* w *podwoione bez potrzeby*) x, y, z: ma także dwie przygłosowe, czyli tonowé postaci (') znamié prawé, i (.) przycisk, albo rozdzielnik: Rachuiąc osobno postaci gołé, a osobno znamionowané, wyniosłoby wszytkich razem 40. a, á, ą, b, b' c, ć, d, e, é, ę, f, g, h, i, j, ï k, l, ł, m. m', n, ń, o, ó, p, p', r, s, ś, t, u, v, (lub w), (v' lub w') x, y, z, ż, ź, Tyleż i takichże iest głosek większych A, A', Ą, B, B', C, Ċ, E, Ę É, F, G, H, I Ï J, K, L, Ł, M M', N Ń, O Ó, P P', R, S Ś, T, U, V V' lub W W' X, Y, Z, Ź, Ż.

Niech mi tu wolno będzie, zanieść, choć nawiasem, potrzebną bardzo prośbę, do Jchmci PP. Drukarzy, aby stosowné do tych wzorów Abecadłowych raczyli mieć charaktery. Niewinien często Autor, niewinien Zycer ani Korektor,

że xiążka niedokładnie iest drukowana, kiedy w kasztach Pańskich przyzwoitego brakuie charakteru. Sztuka drukarská, iest iednym ze stanów Rzeczypospolitéy Literackiéy, powinna tedy równym z nią postępować krokiem, a nie cofać wstecz, co się iuż loicznym kilku wieków rozmysłem, ku doskonałości posunęło. Uczona sztuka, nie może się skłádać niewiadomością dzieiów literackich, od Januszowskiego zacząwszy aż do Kommissyi Edukacyynéy, względem sposobu pisania polskiego: zyskowna sztuka, nie powinna żałować nie nayw iększego na to wydatku dla sławy oyczystego ięzyka, i pospolitego pożytku. Druki potoczne, częściéy i powszechniéy w oczy wpadaiące, prędzéy i skuteczniéy, włożą w praktykę doskonałego pisania, a niżeli teorya grammatyczna. Ci nawet, którzy obcych bardziéy, niż swégo ięzyka używaiąc, mówią, iż nieczuią przygłosów czyli tonów polskich; gdy ié postrzegą statecznie w druku kładzioné, polepszą wymáwianie swoie.

# MUZIDORA

*Ustęp z piesni trzeciéy, poematu Delilla. Trzy Królestwa Natury.*

---

Po nad brzegiem strumienia, którego kryształy,
Z wierzchołka gór wyniosłych z szemraniem spadały,
Przy gęstwinie trzcin giętkich, usiadł Damon młody,
Wierzba mu, swéy zielonéy użycza ochłody.
Znęcony szmerem źródła i miłym drzew cieniem,
Swobodny umysł poił, miłośném marzeniem,
Myśli i na nieszczęsną, gdy wspomni namiętnosć,
Czule się na kochanki żali oboiętność:
Czy to duma ią bodła, czyli wstyd ią płonił,
Dotąd ią, do wyznania miłości nieskłonił.
Czasem tylko lękliwém, wbok rzuciwszy okiem,
Myśl tayną, poniewolnie wydawała wzrokiem.
Albo świadcząc uczucia, przez ciężkie westchnienie,
Głęboko ukrywane zdradzała płomienie.
Lubiła iednak taić, a pozor udany,
Ukrywaiąc iéy miłość iątrzył serca rany,
W lubéy dla się ustroni, gdzie nikt nie iest świadkiem,
Mniema że kiedy szczęsnym potrafi przypadkiem;
Bez obrazy kochanki, korzystaiąc z pory,
Miłe słyszeć wyznanie uczuć Muzidory:
Ze czułym rymem, serce skamieniałe wzruszy,
I z niewoli do wyyścia z tayników swéy duszy.
Męztwo go ośmieliło, wszak niekiedy męztwo,
Jak Królom tak kochankom, rokuie zwycięztwo.
Kolor twarzy iéy, słońca upałem przyćmiony,
I chłod świeżego cienia, wzywa ią w te strony
Chcąc oka natrętnego uniknąć czcicieli,
Swiadoméy ciało swoie porucza kąpieli,
I wstydliwość swą kryie w samotnéy ustroni,
Damon zdaie się z razu, że się od niéy chroni,
Zbytnia skromność kochanka, iakże trudna sztuka,
Wstyd połączyć z szacunkiem, gdy kto prawdy szuka,

Lecz miłość go wstrzymuie, próżno iéy się trwoży,
Dziewica tak iest piękna, a Damon tak hoży.
Zbliża się Muzidora, a ukryć się rada,
Trwożliwym wzrokiem, w koło drzew cienistych bada,
Damon widzi kochankę, iéy się wdziękiem poi,
Mnieyszą niegdyś był rozkosz uczuł Pasterz Troi,
Gdy trzy nagie boginie, przed młodzieńca okiem . . .
Stanęły w Jdzie, z cudnych powabów urokiem,
Drżące tchnienie wstrzymuie iak pierzchliwa łania,
Na lekki powiew wiatru, na listków szemrania,
Mdły szelest, cień gałęzi, boiaźń w sercu rodzi:
Nakoniec do płynnego żywiołu iuż wchodzi.
Wita ią cichy strumień, a niewinne wody,
Jgraią koło cudnéy powabów urody.
Głaszcze ią nurt przeyrzysty, i iéy wdzięk niewieści
Pomnaża swą swawolą i całuiąc pieści,
Nowych wdzięków, wilgotne dodaią iéy fale.
Jako liliia błyszczy w wodnistym krysztale,
Lub iak Królowa kwiatów, gdy rosy perłowe,
Nową zdobią świeżością, lica iéy różowe...
Zdięty lubą rozkoszą, poiąc się słodyczą,
Którą oczy odkryły, albo odkryć życzą,
Damon leci, i śmiałość zaślepia go zdrożna,
Jeśli z zbytku miłości, występnym być można,
Zwierza wodzie wyrazy przez siebie kreślone,
By ie w dłonie kochanki zaniosły pieszczone,
Wyrazy które trwożna kierowała ręka:
„ Uspokóy się, niech płonna boiaźń cię nie lęka.
„ Wzrok móy śmiały zmieszania twego iest przyczyną,
„ Odkryte twe schronienie, iest mą całą winą.
„ Ale reszty dokonać, skromność nie pozwala,
„ Damon cię uyrzał, kocha, i stąd się oddala."

W tém widzi Muzidora, iak właśnie w tę stronę,
Pismo się do niéy zbliża na wodę puszczone.
Zmieszała się i zbladła, serce z wstydu biie,
Nie wie, czyie są słowa, i wyrazy czyie,
Staneła iąkby wryta zimnym zlana potem,
Jak marmur, sztucznym mistrza wykształcony dłotem.
Poskoczy na brzeg stopą drżącą i nieśmiałą...
Poznaie dłoń kochanka, co te słowa kryśli,
Wnet się miłe iéy sercu nastręczaią myśli,
Niewinne walki serca, to szlachetne czucie,
Co poskramia gwałtownéy namiętności chucie,
Ten wyraz, maluiący miłość naygoręcéy,
A którą czysta skromność zdobi ieszcze więcéy...

S. R.

# BURZA

## Z KSIĘGI I. ENEIDY WIRGILEGO

*(Haec ubi dicta etc)*

Rzekł, i zwròconém berłem z łoskotem w zapory
Uderza; wiatry tłumnie danemi otwory
Wypadłszy, straszne wichry wzniecaią na ziemi:
Przewróciły z dna morze pędy gwałtownemi.
Swiszcząc wściekle Not, Afryk i Eur rozhukany,
Pędzą do brzegów wody obszerne bałwany.
Powstaie krzyk rycerzów i rudlów skrzypienie,
Znika dzień, zalegaią morze czarne cienie:
Zagrzmiało od biegunów, w chmurach ogień błyska,
I zbladłym Teukrom w oczy zagląda śmierć bliska.

Natychmiast krew się ścina w Eneasza łonie,
Jęczy i tak się żali wznosząc w niebo dłonie:
O potrzykroć szczęśliwi współziomkowie moi,
Ktòrym zdarzył los poledz pod murami Troi
W obliczu swoich oyców! o srogie katusze!
O byś był Dyomedzie wydarł mi tam duszę,
Gdzie zabił króla Troi Achilles zawzięty,
I gdzie Sarpedonowi bieg życia przecięty,
Gdzie wody Symeontu bystrego wezbrały,
Napełnione orężem i rycerzòw ciały!

Gdy się tak skarży: fala straszliwie rycząca,
Biie w żagle, kłębami obłoki roztrąca:
Okręt się na bok chyli i iuż trzeszczą wiosła,
Z wòd spiętrzonych ogromna nagle gòra wzrosła.
Ci wiszą na bałwanach, tym ziemię otwiera
Morze, i piaski wrzące z przepaści wywiera.
Trzy okręty Not wpędza na ukryte skały,
Ktòrych grzbiet dawne ludy ołtarzem nazwały.
Wnet trzy z głębi Eur pędzi na mielizny włacza,
I zgubę niosącemi piaskami otacza.

VV ieden, którym z Likami w wierności niezłomny
Płynął Oront, uderza silnie wał ogromny
VV obliczu Eneasza: wnet w przepaść odmętu
Spada na głowę sternik wyparty z okrętu,
Na który wściekłość wiry potrzykroć wywarły,
I natychmiast niesytą paszczą go pożarły.
VVśród bałwanów gdzieniegdzie widać floty szczątki,
Oręże, sprzęty, smutne Pergamu pamiątki!
Już okręt Achatesa pochwyciła burza,
Już Aleta, Abasa, i w otchłani nurza,
Skołatanych naw z hukiem rozwarły się boki,
I zewsząd nieprzyiaźne piią wòd potoki.

ANTONI D. MELENIEWSKI.

# DUMKA

## HETMANA KOSINSKIEGO (1).

Hop, hop cwałem, koniu wrony,
Leć do pòłków, do méy żony;
Dłużéy chwilką,
Jeszcze tylko,
Do Stawiszcz mi służ. --

Od Piatyhór Pawołoczy,
Bieży tłumnie lud ochoczy.
Nalewayki
Lotne czayki,
Płyną Dnieprem iuż.

Wnet pośpieszą reiestrowi (2),
Ku odsieczy Czehrynowi;

(1) Kosiński, dziesiąty po Daszkiewiczu z ramienia Królòw Polskich Hetman Ukraiński, długo nam był przyiazny, i w licznych z Tatarami utarczkach mężnie się potykał: w końcu dopiero poduszczon od niespokoynego Nalewayki, który po nim obiął Hetmaństwo w r. 1596 wpadł na Wołyń, i iak z dzieiów wiadomo, znaczne szkody poczynił. W dumce Kosińskiego charakter, obyczaie ludu, aż do rytmu naypowszechniéy używanego, starałem się wiernie zachować.

(2) Regiestrowemi nazywały się półki kozackie obięte spisem przez Króla pozwolonym.

Przy rozgłosie,
Dum po rosie,
Przypuścimy szturm.

Zagra ziemia pod kopyty,
Proch pomiecie słupem wzbity,
Urah! głosy
Pod Niebiosy,
Wzlecą z brzękiem surm.

Ho, ho darmo -- nigdy w stepie
Zdrad Tatarskich nieprześlepię,
Jak się biią,
Gdzie się kryią,
Znam iak Murża hord.

Umiem znagła wpaść na karki,
Rąbać szablą, grzmieć z ianczarki (1)
W lewo, w prawo,
Szybko, żwawo,
Nieść ogień i mord.

Widać -- widać iuż Sławiszcze,
Wiatr w chorągiew miasta swiszcze
Daszka szyki,
Brzmią okrzyki,
Biią dzwony z wież.

Dniowa gwiazda chmurna, blada,
Za Krzywiecki las zapada.

---

(1) Janczarki często wspominane w dumach Ukraińskich, są to strzelby zdobywane na Turkach.

Wrony koniu
Po tém błoniu
Prędzéy, prędzéy bież.

Miga w dali dwór móy biały,
Graią trąbki, grzmią wystrzały:
Widna moia,
Złota zbroia,
Sokoł, chart i koń.

I ot, stoi tam u drzewa.
Moia młoda czarnobrewa,
Piękne oczy
Łzami mroczy,
Załamuie dłoń.

Ach! iéy oczu żal się Boże!
Cóż łamanie rąk pomoże?
Kiedy wiara,
Wola Cara
Każą bić się nam.

Wolniéy, wolniéy koniu chyży!
Niech się luba moia zbliży,
Stóy! stóy chwilę,
Niech się schylę
Uściśnienie dam.

Niepłacz -- nie bluźń moia droga,
Smierć i życie w mocy Boga;
Proś go lepiéy,
Niech pokrzepi,
Natchnie męstwo w nas.

Niepłacz -- nie bluźń moia droga --
Wròcę zdrowy, w łasce Boga.
Przez las, dołem,
Z psem, sokołem,
Wrócę w ranny czas.

A gdy śpiącą cię zastaniem,
Zbudzę głośném całowaniem,
Klasnę, świsnę,
Zbroią błysnę
Z czoła otrzesz znóy.

Niepłacz -- niepłacz -- czas upływa,
Bądź mi zdrowa i szczęśliwa!
Pròżne słowa!...
Bądź! bądź zdrowa!...
Daléy koniu móy!

Józef Zaleski.

## DO KRZEWU

### NA GRUZACH KWITNĄCEGO.

Z któréyże rodzinnéy strony
W płochego wiatru powiewie
Tu w zawiązku zaniesiony
Na gruzach kwitniesz o krzewie!
Tu na twardém zimném łonie,
Krótka i licha twa dola
W szczęśliwszéy, bogatszéy stronie
Piękniéy ozdobiłbyś pola.
Ty przecię słońca promieniem
Jutrzenki rzeźwiony łzami,
Obramiay ten mur twém cieniem,
Posypuy gruzy kwiatami:
Bo choć uboga, nieżyzna
Twoia to przecię oyczyzna.

### KWIATY.

Wylała się struga na łąkę zieloną,
W niéy wiatrem trącane polne kwiatki toną.
Skoro zeydzie słońce, w ziemię struga wpłynie,
Skoro zaydzie słońce, i kwiatek zaginie.

### NOWONARODZONEMU

### (*myśl z Arabskiego*).

Płakałoś, kiedy matki wydało cię łono,
Ale z uśmiechem krewnych przyięło cię grono;
Tak żyy, i tak śmiertelne opuść kiedyś ciało,
Abyś płaczących krewnych z uśmiechem żegnało.

### BRYŁA.

Na dolinie z miłą wiosną
Dwie liliie spólnie rosną,
Nad doliną twarda skała,
Z ktòréy się bryła urwała;

Bryłą kwiaty rozdzielone,
Każda zgięta w inną stronę,
Więdnie łzami iutrzni zlana
Niewidząca, niewidziana.

## WIERNOŚĆ.

Wanda w ciemnym gaiu niesie kwiatek polny,
Kwiatka się uczepił motylek swawolny;
Darmo by go znęcić zatrzymuie tchnienie,
Zefirek go przyniosł, zefirek odżenie.

## PIOSNKA SŁOWIANSKA.

---

W zielonym gaiku
Siedzieli we dwoie,
Drzewo się złamało,
Zabiło oboie.
Oboie zabiło,
I dobrze zrobiło.
Zadne nie zostało,
By z żalu płakało.

## ZYCIE NASZE
### *podług E. Böecyusza.*

Tak życie nasze iak strumień w dolinie,
Woda za wodą bez ustanku płynie.
Nic nie uchodzi, nic w mieyscu nie czeka,
Ta za tą śpieszy, ta przed tą ucieka.
Popychaiącą popychana strąca,
Gonioną inna poprzedza goniąca,
Woda do wody dopływa codzienna,
Wciąż ten sam strumień, wciąż woda odmienna.

---

*B.*

# HISTORYA

## WŁADYSŁAWA III. KROLA POLSKIEGO

OD WSTĄPIENIA JEGO NA TRON WĘGIERSKI W R. 1439 AŻ DO KLĘSKI POD WARNĄ W R. 1444.

PRZEZ KAROLA MILEWSKIEGO.

*Towarzystwo Królewsko-Warszawskie Przyiaciół Nauk powodowane gorliwością o dokładne wydanie historyi narodowéy, uznało za nayważnieyszy dla siebie obowiązek, aby dzieie Polskiéy iak naytroskliwiéy wypracowane bydź mogły, z tego względu poleciło niektórym Członkom poiedyncze panowania Monarchów, a tak wkrótce ten kolos narodowéy sławy w całéy swoiéy świetności wzniesionym będzie, i stanie się naypięknieyszą dla Polskiéy pamiątką. Nieprzeszkadza to iednak bynaymniéy, aby niektòre ważnieysze zdarzenia, iako ścisły maiące związek z samą historyą, w ogólności niepobudzały ziomków do rozlicznych badań. I owszem im więcéy roztrząsać będziemy tego rodzaiu materyały, tém więcéy historya nasza wyiaśnioną bydź może. Co do mnie obrałem sobie klęskę Warneńską. Ze zaś ta klęska ściśle iest powiązaną z panowaniem Władysława III Króla Polskiego w Węgrzech, uznałem potrzebę wystawienia chociaż kró-*

*tkiego obrazu historyi Władysława III od wstąpienia iego na tron Węgierski, to iest od 1439, aż do klęski pod Warną w 1444.*

Smierć Alberta króla Węgierskiego w roku 1439 otworzyła sposobność Monarchom pogranicznym, do ubiegania się o koronę Węgierską. Lecz wielu z nich odstąpiło od tego zamiaru, widząc Węgry zągrożone przez Turków, którzy gotowali się do woyny, i pobliższe zamki na granicach leżące, częścią pustoszyli, częścią też pod moc swoią zabierali. Stany królestwa ziechały się do Budy, iuż to dla naradzenia się o środkach przyzwoitéy kraiu obrony, iuż też dla wyboru nowego Monarchy. Po długich sporach zgodzono się że ponieważ „ Albert nie zostawił „ potomka w linii męzkiéy, a Elżbieta przy na„ dziei będąca, niewiadomo czy porodzi syna, „ przeto stany królestwa osierociałą koronę i za„ grożoną przez nieprzyiacioł, oddaią Władysła„ wowi królowi Polskiemu, albowiem w nim „ iednym widzą potrzebne dla panuiącego przy„ mioty." Wysłani posłowie w celu zaproszenia go na tron Węgierski, Jan Biskup Segeneński, Matko de Thalenez Ban (1) Dalmacyi i Kroacyi, Emeryk de Marcel, Jan de Peren i Ładysław de Palenez, ziechali do Krakowa w roku 1440. któ-

(1) Przez ten wyraz Ban dzieiopisowie w ogólności rozumieli Xiążąt lub Wielkorządców, Slawonii, Dalmacyi i Kroacyi.

rych Władysław wysławszy Kazimierza brata swego, w gronie znacznieyszych panów Polskich u bram miasta wspaniale przyiąć kazał. Ciż na zaiutrz u tronu złożywszy królowi swoie poselstwo, dopraszali się. „ Aby przyymuiąc koronę „ Węgierską, poiął w małżeństwo Elżbietę wdo- „ wę po Albercie, która ieżeli urodzi syna, aby „ mu Władysław wszelkiemi dopomagał siłami „ do osiągnienia korony Czeskiéy, ieżeli zaś cór- „ kę, aby tę należycie wyposażył. Prócz tego „ ieżeliby w przypadku Władysław umarł bez- „ potomnie, aby korona Węgierska wróciła się „ do syna Albertowego." Król iednak niechcąc w niczém działać bez wiedzy narodu, oddał to rozwadze Senatu, który oświadczył królowi „ że „ iednemu Monarsze nad dwoma narodami tru- „ dno iest panować; że Polacy zrażeni nieszczę- „ śliwym przykładem Ludwika, lękaią się ztąd „ dla kraiu swego niepomyślnych skutków, że „ nareście Węgry zagrożone napadem Turków, „ potrzebuią zaciągów woiennych, które ciemiężyć „ będą własną oyczyznę dla obcéy sprawy" (1) To król rozważywszy, wystawił panom Węgierskim trudność w przyięciu téy korony, ile że dowiedział się o rozruchach i stronnictwie Elżbiety, która była przeciwną temu poselstwu. Lecz prośby panów Węgierskich wystawuiących ztąd korzyści nie tylko dla Węgier, ale i dla całego chrześciaństwa, tak dalece przemogły, iż król

(1) Długosz w Xiędze XII. kar. 1168.

nie tylko przyrzekł przyiąć koronę, ale nawet kazał oświadczyć posłom Tureckim, zostaiącym wówczas w Krakowie (1) „ Ze ieżeli Amu- „ rat pragnie z nim pokoiu, powinien zwrócić „ wszelkie zabory poczynione w Węgrzech, gdyż „ w przeciwnym razie Władysław iako król „ Węgierski byłby zmuszonym, orężem upominać się o swoią własność." W tymże czasie przybył do Krakowa Herder, tayny poseł Elżbiety z listami do panów Węgierskich, z których powzięto wiadomość, że królowa w dzień Sgo Piotra i Pawła porodziła syna w zamku Koromanie, i nadała mu imie Ładysław, prócz tego że zaleca panom Węgierskim, aby wrócili się na powrot do prawego swego Monarchy, bez naymnieyszego oporu, inaczéy bowiem byliby pociągnieni do odpowiedzialności. Takowe zlecenia oburzyły umysły wszystkich. Senat Polski dopraszał się króla aby odpowiedział posłom Węgierskim. I kiedy iuż Władysław wahał się przyiąć koronę, wówczas ieden z panów Węgierskich w mowie pełnéy ognia wystawił, że „ Naród po- „ wierzył im wybor Władysława, że większa „ część panów Węgierskich, gdy tego uy- „ źrzy potrzebę, własną krwią a nawet i życiem „ stwierdzi swoią przychylność ku królowi Pol-

(1) Ciż posłowie iak świadczy Kromer (w dziele de Origine et rebus gestis Polonorum) przybyli do Krakowa za życia ieszcze Alberta ofiaruiąc Władysławowi królowi Polskiemu wszelką pomoc przeciw Węgrom.

„ skiemu" Nareszcie przemogły prośby i nalegania, Władysław przyiął koronę Węgierską, a nad to uroczyście przyrzekł, iż wkrótce sam ziedzie do Węgier. Posłowie zaś Matko de Thalenez, Emeryk de Marcel, i Jan de Peren, hoynie od króla udarowani, wyiechali z Krakowa, zostawiwszy przy królu Jana Segedzińskiego i Ładysława de Palenez, którzy towarzyszyć mu mieli w podróży do Węgier. Tym czasem w Węgrzech dwie powstały partye, iedna utrzymuiąca stronę królowéy, druga pragnąca Władysława. Elżbieta maiąc po sobie Ulryka Margrabiego Cylicyi, rozpisała listy do możnieyszych panów, oświadczaiąc „ Ze iest zupełnie przeciwną temu wybo„ rowi i że nigdy na niego zezwolić nie może, „ będąc prawą opiekunką syna swego." Król Polski wysłał był wówczas do Węgier Ostroroga Woiewodę Poznańskiego i Jana Koniecpolskiego Kanclerza, którzy maiąc zlecenie, aby złożyli Elżbiecie kosztowne dary na znak przychylności pana swego, dowiedziawszy się o rozruchach w Węgrzech, i o uwięzieniu z rozkazu królowéy Matkana i Emeryka, powrócili do Polski. Wieść o rozruchach w Litwie wstrzymała wyiazd królewski. Xiąże Jwan Czartoryski połączywszy się z niektóremi panami Ruskiemi i Litewskiemi dopuścił się nadużycia na Zygmuncie Xięciu Litewskim, którego w Trokach okrutnym sposobem zamordowano. Władysław naglony prośbami panów Węgierskich, prócz tego obawiaiąc

się aby przez zwłokę niezraził sobie serca przychylnych, wyiechał do Węgier, zostawiwszy w Polsce wielkorządców, to iest Jana Czyżewskiego Kasztelana Krakowskiego, Woyciecha Malskiego Woiewodę Łęczyckiego i Kardynała Zbigniewa, ażeby ci w nieprzytomości iego kraiem zarządzali, Kazimierzowi zaś oddał tymczasowo w Rządy Wielkie Xięstwo Litewskie. Elżbieta dowiedziawszy się że Władysław śpieszy iuż do Węgier, chcąc opanować stolicę Państwa, wysłała w tym celu Ulryka Margrabiego Celicyi, który ruszył w 500 koni dla opanowania Budy, lecz dowiedziawszy się że iuż Polacy pod dowodztwem Jana Tęczyńskiego, zdobywszy miasto, obwarowali poblizkie zamki, wrócił się do Kormanu gdzie zostawała Elżbieta. Polska podówczas w nieszczęśliwym zostawała stanie, jak powszechnie zgadzaią się dzieiopisowie Polscy i Węgierscy; panował w niéy głód, powietrze, i wielki mór bydła (1) Elżbieta zaś widząc że

---

(1) Długosz w dziele Historia Polonica tak to mieysce opisuie. Erat anno ille regno Poloniae et partibus circumvicinis hiems valida et aspera, qua multae arbores frudiferas sua asperitate deleverat, et magnam fecerat in qua drupedibus mortalitatem. Male insuper aestate praeterita frumenta provenerant, et caristia magna ubique vigente, plures mortalium fame tabescentes moriebantur, nonnulli ex pinguedine et superfluctate arborum quae Temiola vocatur nonaulli ex alliis herbis foliis et radicibus panem facientes vorabant qui postea aestate adveniente quasi quadam peste infecti moriebantur. Nobilis et

Władysław przez wrodzoną sobie hoyność i łagodność serca, wielu panów Węgierskich na swoię przeciągnął stronę, za poradą Ulryka Margrabiego Cylicyi w przytomności znacznieyszych panów Węgierskich, (mianowicie zaś Dyonizyusza Kardynała, i Arcybiskupa Strygońskiego, Ładysława de Gara Bana Sklawonii) syna swego Ładysława maiącego ledwo cztery miesiące w mieście Białogrodzie koroną, którą taiemnie z sobą uwiozła, na króla Węgierskiego koronować kazała. Król Polski wiadomość tę odebrał w mieście Agryi. Wyiechawszy nazaiutrz do wsi Kompelth, był z wszelką przyimowany wspaniałością od Wawrzeńca Hedrewarza Naderbana czyli Woiewody Węgierskiego i Wielkorządcy miasta Budy, który z dwoma synami oraz znacznym orszakiem panów i urzędników Węgierskich wyiechał był o półtrzeci mili naprzeciw królowi, dla złożenia mu swego hołdu i uszanowania (1). Ztamtąd do Pieczków przybywszy, wraz z woyskiem na niego oczekiwał. Nakoniec Władysław przeprawiwszy się przez Dunay, w niemałym orszaku iazdy Polskiéy i Węgierskiéy wiechał do miasta Budy. Urzędnicy miasta, duchowieństwo i lud przyimo-

---

rusticis detrahebant stabulis antiqua stramina et palias ut illis ut cumque poterant esuriem et clamorem pecorum et pecudum mitigabant.

Lib. XII. pag. 726 ver. 48.

(1) Podług Długosza. Ad septimum lapidem suae serenitati venit.

wali króla z okrzykami radości w bramie Helczburg, gdzie Władysław dla okazania ku nim swoiéy przychylności, z siadłszy z konia, podawał im prawą rękę do uściśnienia. Z tamtąd w towarzystwie panów Węgierskich i Polskich odprawił do miasta wiazd uroczysty, w którém ulice napełnione były ludem i mieszkańcami, przyległych okolic. Nareście udał się do zamku w którym wśród naywspanialszego obrzędu Hedrewarz Woiewoda Węgierski oddawszy klucze miasta, wykonał królowi uroczystą przysięgę wierności. Na odgłos przyiazdu króla Polskiego, wielu panów Węgierskich ziechało do Budy, mianowicie zaś Matko de Thalencz który uciekł był z więzienia, Jan Korwin Huniad (1) Stefan Rozgon i wielu innych. Stefan Despota Rascyi, wysłał poselstwo do Władysława z wynurzeniem mu swoiego uszanowania, uniewinniaiąc się, iż z powodu wkroczenia woysk tureckich do Rascyi, nie mógłbył był ziechać do stolicy. Ziechali też i Dyonizyusz Arcybiskup Strygoński i Ładysław Gara Ban Sklawonii, których król pomimo dawnéy ku sobie nieprzychylności łaskawie przyiąć raczył. Elżbieta wiedząc o powiększaiącém się stronnictwie Władysława, schroniła się do zamku Jawrynu, gdzie iuż znaydował się z woyskiem swoiém Ulryk Margrabia Cylicyi, który ode-

(1) Podług Długosza od wsi tak nazwany w któréy się urodził.

brawszy wiadomość że woysko królewskie opanowawszy wiele zamków obronnych, śpieszy ku Jawrynowi, niechcąc narażać się na nowe niebezpieczeństwa (iak świadczy Bonfinus) (1) taiemnie wyszedłszy z zamku z kilku towarzyszami, ucieczką się ratował. Woysko zaś królewskie przeprawiwszy się przez rzekę Rabę, opanowało zamek, z którego iuż przed kilku dniami oddaliła się była Elżbieta. Stronnicy królowéy nieprzestawali wznawiać coraz to nowych rozruchów, które wkrótkim czasie zapowiadały woynę domową. Dla tego Władysław zwoławszy stany Węgierskie do stolicy, w mowie do nich mianéy wystawił: „ Jż nie w takim stanie zastał królestwo „ Węgierskie w iakim mu go wystawiano, lecz „ nie dla tego przyiął koronę aby chciał przezto „ dogodzić własnéy dumie, bo dosyć iest chwa„ ły panować Polakom, narodowi który znany „ iest z swoiéy wytrwałości i męztwa, lecz że to „ iedynie uczynił na prośby i łzy panów Wę„ gierskich, którzy mu wystawili nieszczęśliwy , stan królestwa: i dopraszali się o pomoc prze„ ciwko niewiernym'' Szlachetna odwaga maluiąca się w mowie króla, potrafiła uczynić wrażenie na umysłach panów Węgierskich i ożywiła w nich większą ku niemu przychylność. Hedrewarz Woiewoda Węgierski imieniem całego narodu odpowiedział królowi, że „ z pomiędzy

(1) W dziele Res Ungaricae.

„ wszystkich Xiążąt Chrześciańskich Władysław „ iest tym, któremu mogą z wszelkiém zaufać bez- „ pieczeństwem albowiem on iest iedyną tarczą „ Chrześciaństwa. Do niego więc udaie się cały „ naród Węgierski, i pewnym iest że znaydzie w „ nim przyzwoitą dla siebie obronę. Że koro- „ nacya Ładysława przez Elżbietę matkę iego „ uznaie się za nieważną, gdyż narodowi zagro- „ żonemu napadem nieprzyiacioł, nie dzięciecia, „ lecz męża wytrwałego potrzeba, któryby był „ zdolnym panować i zasłonić naród dzielnością „ swego ramienia. Że nakoniec aby przekonali „ króla o prawdziwéy ku niemu przychylności, „ gotowi są w każdym momencie poprzysiądz mu „ wierność." Na te oznaki przywiązania odpowiedział Władysław, że wszelkich dołoży starań, aby odwrócił grożące niebezpieczeństwo — poczém Dyonizyusz Arcy-Biskup Strygoński z wszystkiemi Biskupami, Hedrewarz, Ładysław Gara, i wielu znakomitych panów wykonali królowi uroczystą przysięgę wierności i posłuszeństwa. Prócz tego postanowiono, aby iak nayprędzéy przyśpieszyć koronacyą Władysława i w tym celu wysłano już do zamku Wyssogrodu po koronę, lecz nieznaleziono iéy, bo ią wprzódy uwiozła z sobą Elżbieta. Dla tego panowie Węgierscy całą swą zemstę wywrzeć chcieli na Ładysławie Garze Staroście zamkowym, który zapewne by niewiadomość swoią życiem był przypłacił, gdyby go nie uwięziono z rozkazu króla. Doby-

to korony z grobu Sgo Stefana. Wszelkie zaś inne znaki królewskie iako to: berło, miecz, iabłko sprowadzono z Wyssogrodu. Zamek zaś, który niegdyś należał do Ładysława Gary, oddano w rządy Wincentemu Szamotulskiemu Kasztelanowi Miedzyrzeckiemu, mężowi pełnemu zasług i wierności. Król w orszaku znakomitych panów Polskich i Węgierskich ziechawszy do Białogrodu, był koronowanym przez Arcy-biskupa Strygońskiego. Po dopełnieniu religyinych obrzędów zwyczaiem kraiowym przez dwóch panów Węgierskich, na rękach w górę wyniesiony, ludowi ukazanym został. Ztamtąd udał się do kościoła Sgo Piotra i Pawła, gdzie były złożone zwłoki Gieyzy Oyca Sgo Stefana i żony iego Adelaydy córki Mieczysława pierwszego Xiążęcia Polskiego, nakoniec obiechawszy w koło mury kościoła Sgo Marcina, wzniósł w górę mieczem uzbroioną rękę, obrócił od wschodu na zachód, na znak że królestwa Węgierskiego bronić będzie od wszelkich nieszczęść i napadów. Ztamtąd udawszy się do zamku, odebrał powinszowanie od posłów zagranicznych. Elżbieta zaś dowiedziawszy się o koronacyi Władysława, pełna żalu i rozpaczy, udała się do Fryderyka Cesarza Niemieckiego, oddaiąc mu w opiekę Ładysława syna Albertowego, a oraz i koronę Węgierską. W kilka dni po powrocie króla do Budy, przyszła urzędowna wiadomość, że Turcy gotuią się do opanowania niektórych zamków nad rzeką Dunaiem leżących,

i że iuż oblegli miasto Białogrod. Władysław wysłał Piotra Łanczyckiego, nie dla tego aby się miał obawiać o los miasta, bo aż nadto zaufał Janowi de Wrono bratu Matka Bana, który będąc rządcą iego, nieraz iuż dał dowody swéy wytrwałości i męztwa, lecz w celu wyrozumienia chęci i zamiarów Amurata. Ten skoro przybył do obozu Tureckiego, stawiono go przed Sułtanem, któremu złożył cel swoiego poselstwa. Amurat odłożył do dni trzech odpowiedź, iego zaś odesłał do zamku Swiderowa. Poczyniwszy zaś wszelkie przygotowania do dobycia Białogrodu, znaczną część murów miasta działami zwalić kazał, rowy zaś pomimo dzielnego odporu obleżonych, zapchano sztukami drzewa, aby tym sposobem ułatwić sobie opanowanie zamku. Nareszcie wysławszy ciężko uzbroione statki od strony Dunaiu, aby te zagroziły miastu z przeciwnéy strony; kazał przypuścić szturm od strony lądu, lecz wszędzie Turcy porażeni, cofneli się do obozu; bo obleżeńcy posypawszy w rowach wielką ilość prochu, gdy widzieli że poiedyncze oddziały pieszych iuż się w nich znaydowały, wyrzucili zewsząd rozpalone węgle, te zapaliwszy proch, częścią podusiły Turków, częścią zmusiły do odwrotu. Podobny los spotkał i statki nad Dunaiem będące, albowiem iedne z nich zatopione przez częste strzelanie z twierdzy, drugie, przez wiatr zapędzone pod mury miasta, od obleżonych zabranemi zostały. Ta klęska tyle zatrwo-

żyła Amurata, iż po sześciomiesięczném oblężeniu zabrawszy z okolic znaczną ilość niewolników, powrócił na granice państwa swego, oświadczywszy wprzódy posłowi Polskiemu„ Ze „ ieżeli Władysław pragnie skłonić się do po- „ iu, Amurat tém samém zrzeka się wszelkich „ praw do Białogrodu; i do kraiów leżących w „ Rascyi." W tym samym czasie Władysław wysłał był Zbigniewa Biskupa Krakowskiego do Polski, w celu przyśpieszenia z niéy posiłków, ten na granicy Węgier napadnięty przez kraiowców, ledwo co z życiem uciekł, a wielu z iego orszaku broniąc własności pana, życie utraciło. Roku 1440 zwołano ziazd do nowego miasta Korczyna, gdzie pod przewodnictwem kardynała Zbiegniewa i Jana Tęczyńskiego stany królestwa uchwaliły dla króla nowe posiłki. Wówczas ziechał był do Polski Kazimierz brat Władysława, a w towarzystwie iego znaydowali się Bolesław i Jan Xiążęta Mazowsza, Jan Czyżewski Kasztelan Krakowski i Dobrosław de Olesznica Woiewoda Sandomierski, panowie Litewscy żądali aby Kazimierza ogłoszono Wielkim Xięciem Litewskim, co iednak stany seymuiące bez wiedzy Monarchy uczynić nie mogły. Gdy iednak nowe zaburzenia w Litwie groziły woyną domową, ogłoszono uroczyście Kazimierza Wielkim Xięciem Litewskim. Władysław widząc się iuż bezpiecznym na tronie Węgierskim, oświadczył panom Polskim, że na rok przyszły ziedzie do Krakowa.

Elżbieta iednak ostatnią swoią nadzieię położyła w Czechach, i wyiednawszy od nich pewne dla siebie posiłki, Władysława Garc iuż to prośbami, iuż też obietnicami skłoniła, że obiąwszy nad niemi dowództwo, zaczął szerzyć woynę domową. Ziechawszy zaś do Strygonu, Arcybiskupa Strygońskiego na swoią przeciągneła stronę. Władysław dowiedziawszy się o nowych rozruchach, wysłał Jana Frystackiego i Jana Huniada którzy wyruszywszy pod miastem Batta, spotkali się z woyskiem Elżbiety. Przyszło do rozprawy, a po kilko godzinnéy walce, zwycięztwo przechyliło się na stronę Huniada, który osobistą walecznością naywięcéy prawie przyczynił się do wygranéy, woysko zaś Elżbiety częścią rozproszone, częścią zaś w niewolę zabrane; sam nawet Ładysław Gara główny sprawca i naczelnik woysk królowéy opuścił mieysce walki, i uciekł do Strygonu, gdzie zostawała Elżbieta. Poymanych ieńców król wolnością udarował, przez co tém bardziéy iednał sobie miłość i przychylność Węgrów. Czechy po śmierci króla swego oddali koronę Czeską Woyciechowi Xiążęciu Bawarskiemu, lecz ten dla rozruchów domowych, przyiąć iéy niechciał, przeto panowie Czescy iednozgodnie obrali Ładysława syna Albertowego, i w tym celu wysłali poselstwo do Fryderyka Cesarza Niemieckiego, aby raczył panować pod imieniem Ładysława, dopóki tenże nie dóydzie do lat zupełnych. W roku 1441. Talefus z namowy El-

żbiety przyciągnął w 1,500 Czechów do miasta Agru, dobył go i znayduiących się w niém Polaków poymał, lecz nie długo cieszył się tą pomyślnością, albowiem Polacy połączeni z Węgrami, udawszy się za nim w pogoń, nie tylko że odbili ieńców, ale nawet poymali samego Talefa. Nareszcie Julian Cezaryni Kardynał i Legat Papiezki, zostaiący w Wiedniu przy Fryderyku Cesarzu Niemieckim, ziechał do Budy i przez wszelkie sposoby tyle dokazał na umyśle króla, iż Władysław skłonił się do pokoiu z Elżbietą, a to pod następuiącemi warunkami:

*Naprzód*: aby Władysław poiął starszą córkę Elżbiety w małżeństwo.

*Powtóre*: że wolno iest Władysławowi królowi Polskiemu zarządzać koroną Węgierską podług własnéy iego woli, aż dopóki Ładysław nie doydzie do lat 15.

*Potrzecie*: Ze Elżbieta zrzeka się wszelkich pretensyy do Wołoszczyzny.

*Poczwarte.* Ze odtąd hrabstwo Spiskie z wszystkiemi posiadłościami należeć będzie do korony Polskiéy.

*Popiąte*: Ze korona Węgierska wraca się do króla Polskiego, w przypadku ieżeliby Ładysław umarł bezpotomnie. Prócz tego dopraszała się od króla, aby młodszą iéy córkę oddał w małżeństwo Kazimierzowi bratu swemu. Warunki te iako korzystne dla Polski przyiął Władysław, ziechawszy zaś do zamku Jawrynu, królo-

wę mile pozdrowił, i wspaniale udarował. Elżbieta dopraszała się aby Władysław odebrał koronę Węgierską od Fryderyka Cesarza Niemiec. Poczém we trzy dni po wielkich boleściach dokończyła życia. Ciało iéy z wszelką wspaniałością złożone w Białogrodzie obok Alberta małżonka iéy, w grobie Sgo Stefana. A tak z iéy śmiercią zniknęły wszelkie nadzieie stronników. W roku 1442 ziechał do Budy Matko de Thalenez rządca Kroacyi i Dalmacyi w poselstwie od Amuratha IIgo prosząc Władysława o pokóy i podaiąc za warunek „ że cesarz turecki zrzeka się „ wszelkich posiadłości w Rascyi, byleby tylko „ Jerzy Despota opłacał mu corocznie podatek. „ Bonfinus zaś utrzymuie iakoby Amurat IIgi żą„ dał od króla Węgierskiego albo poddania miast „ Białogrodu i Tarunu leżących między Albą „ Nadorską i Grecką albo też płacenia z nich co„ rocznéy daniny." Warunki te maiące bydź nie sławą dla Węgier od króla odrzuconemi zostały. W owym też czasie (iak świadczy Kromer). przyszły do króla listy od Jana Huniada, który na granicach Xięstwa Siedmiogrodzkiego po dwakroć Turków pokonał. Prócz zabranych ieńców wzięto kilka chorągwi tureckich i dwóch znakomitych Baszów życie utraciło. Po téy klęsce cofneli się turcy aż za granice państwa swego.

Polska w owym czasie wielu klęskami była ciemiężoną, albowiem Slązacy napadaiąc na granice królestwa, pustoszyli wsie i miasta, czyniąc w nich

wielkie grabieże. Szlachta Polska zebrawszy się i połączywszy wspólnie swe siły, uderzyła na nich i pokonawszy, poymała celnieyszych herszt ów Gorzowa i Ciecierzyna. Dwóch znakomitych Niemców rodem z Austryi Zaiof i Hasenemer niegdyś utrzymuiący stronę Elżbiety, przybywszy do Wrocławia, i znalazłszy sobie przychylnych, pustoszyli okolice wielu miast — Tatarzy wpadłszy na Podole poczynili wiele spustoszeń, i nawet pod sam Lwów szerzyli swoie napady. Zabrawszy wiele oboiéy płci i niezmierną liczbę bydła, gdy obciążeni łupami powracali, ieden z panów Ruskich nazwiskiem Windyka, w kilkaset koni zastąpił im drogę, wyciąwszy pierwsze straże, i uwolniwszy znaczną część niewolników Polskich, otoczony zewsząd przewyższaiącą liczbą Tatarów, mężnie broniąc się, poległ. Gdyby podobny zapał ożywiał był wszystkich panów Ruskich, zapewne potrafiliby wstrzymać te dzikie hordy rozpościeraiące zewsząd mordy i zniszczenie. Zbywało iednak narodowi naszemu, na bezpieczeństwie zewnętrzném i na szczęśliwości wewnętrznéy. Nie było bowiem dostatecznéy siły zbroynéy aby ta zasłonić mogła granice państwa, od napadów własnych sąsiadów. Panowie i możnieyśi postępowali podług własnego upodobania, bez względu na publiczny porządek i zwierzchność kraiową. Niechcieli zarówno z uboższemi ulegać prawu. Skarb publiczny znacznie wycieńczonym został. Urzędnicy kraiowi niemieli

tyle mocy i powagi aby podwładnym rozkazywać mogli, nieczuwali nad ścisłém dopełnianiem ustaw królewskich, słowem pochlebiaiąc, widokom prywatnych, mało też byli zaięci dobrem publiczném. Powiększyła to nieszczęście zbyteczna hoyność Władysława IIIgo, który bez żadnego względu szafował dochodami i rozdawał w Polsce dobra, dla wynagrodzenia okazywanych ku niemu przychylności. Stany królestwa ziechały się do Piotrkowa, w celu wynalezienia pewnych środków do polepszenia stanu Polski. Uznano za konieczną potrzebę wysłania poselstwa do Węgier, prosząc króla aby zważywszy tylokrotne klęski, które naród Polski dotchneły, raczył bytnością swoią pocieszyć strapionych rodaków, i zaradzić powszechnemu nieładowi. Nim iednak panowie Polscy ziechali do Węgier, Władysław niechcąc przyiąć podanych sobie warunków przez posła tureckiego, zwołał ziazd do Budy, gdzie panowie Węgierscy uchwalili nowe prowadzenie woyny. W roku 1443 Eugeniusz IVty Papież oświadczył się wesprzeć Władysława króla Węgierskiego posiłkami pieniężnemi, oraz przyobiecał wydać odezwę do Xiążąt Chrześciańskich, ażeby go wspierali swą pomocą. Jerzy Despota posłyszawszy o woynie wysłał poselstwo do Władysława IIIgo, prosząc go prawie ze łzami, aby pomścił się iego krzywdy. Albowiem Turcy wkroczywszy do Rascyi poczyniwszy w niéy spustoszenia, zabrali Jerzemu

dwóch synów iego. Wkrótkim zaś czasie będąc sam wypędzonym z Rascyi, udał się do Węgier i siebie wraz z całym narodem oddał pod opiekę królowi. Władysław zniewolony tylu prośbami wysłał Mikołaia Frystackiego Dziekana Krakowskiego w poselstwie do Frederyka cesarza Niemiec, z prośbą o pomoc, który przyobiecał niezwłocznie nadesłać posiłki do Węgier, lecz nie dotrzymał uczynionéy obietnicy. Władysław więc pościągawszy woysko Węgierskie i posiłki nadesłane z Polski, ruszył z Julianem Kardynałem, i przeprawiwszy się przez Dunay, szedł ku rzece Cisy, tam opanował miasto Zophią. Huniad zaś dobył wszystkich Zamków które Turcy niegdyś pozabierali. Nareszcie Władysław przyszedłszy do rzeki Morawy za poradą Jana Huniada wysłał podiazd złożony z 500 iazdy dla dowiedzenia się o posadzie nieprzyiacioł, ten spotkawszy czaty tureckie, uderzył na nie i po lekkim oporze zabrawszy ie w niewolą, dowiedział się że nieprzyiaciel w bliskości bo za rzeką Morawą rozłożył się obozem. Król tedy wysłał Jana Huniada w 10,000 woyska, który téy saméy nocy przeprawiwszy się przez rzekę, niespodziewanie uderzył na nieprzyiacioł. Na pierwszy odgłos natarcia Węgrów znaczna część woyska tureckiego opuściła mieysce bitwy. Rozpoczęto walkę, gdzie po kilkunastu godzinach Huniad pokonał 30,000 woyska tureckiego, a obozy nieprzyiacioł, 4,000 brańców woiennych

dziewięć chorągwi, wszelkie tabory i skarby dostały się w ręce zwycięzców. Huniad powróciwszy do króla, ruszył wraz z nim w głąb Bulgaryi. Mieszkańcy tameczni iuż dla podobieństwa języka, iuż też dla łaskawego obeyścia się wóysk królewskich, łączyli się przeciwko Turkom. Władysław przeszedłszy całą Romanią, doszedł aż do granic Macedonii. O czém posłyszawszy Amurath, wysłał Karambeya Baszę Natolskiego, aby opanowawszy góry leżące między Macedonią i Tracyą (1), bronił przeyścia do Macedonii. Woysko królewskie w sam dzień Bożego Narodzenia iuż było doszło do samychże gór, gdzie Karambéy pomimo rozkazu Amuratha, aby unikał bitwy, zaślepiony w odwadze swoich żołnierzy, uszykowawszy się do boiu, natarł na woysko królewskie, nie długo iednak zupełnie pokonany, dastał się w niewolą, a większa część woyska tureckiego, zaledwo w góry uciekła. Król wszelkiemi sposobami chciał ich dobyć, lecz Turcy mężny dali odpór. W téy to porażce, iak świadczą dzieiopisowie Polscy, Władysław na czele piechoty powiększéy części z Węgrów złożonéy, przy dobywaniu iednéy skały, ranionym został. Julian Kardynał i Jerzy Despota doradzili królowi, aby na nowo szturm przypuściwszy,

---

(1) Góry te iak świadczy Kallimach (w listach opisuiąc wyprawę Władysława III przeciwko Turkom) były zamieszkałe przez Missenów, Dardanów i Tryballów.

niedał nieprzyiaciołom czasu do połączenia się z nowemi posiłkami Amuratha, król iednak przewiduiąc stratę swoią i niechcąc narażać woyska znękanego tak częstemi walkami, na nowe niebezpieczeństwa, cofnął się. Nazaiutrz niektóre oddziały woyska tureckiego udały się za królem, lecz woysko iego nową im zadało klęskę, wziąwszy do 1,000 niewolników, poczém iuż nieprzyiaciele nieodważyli się zaczepiać, i wrócili do dawnego stanowiska. „ Bonfinus utrzymuie że brak „ żywności skłonił Władysława do odwrotu, „ który opuściwszy mieysce walki, zostawił Hu- „ niada w celu uważania obrotu woysk nieprzy- „ iacielskich, który z rozkazu Władysława miał „ we dwa dni dopiero udać się za woyskiem kró- „ lewskiém, lecz następnéy zaraz nocy napadnię- „ ty przez Turków, zapewne by uległ był prze- „ mocy, gdyby król, przewiduiąc niebezpieczeń- „ stwa nienadesłał mu swoich posiłków." Nareszcie Huniad cofnął się, popaliwszy w przódy wszelkie tabory, których za sobą uwieść niemógł. Po kilku dniach woysko królewskie przeprawiwszy przez Sawę staneło w Budzie. W roku 1444 przybyli posłowie różnych Mocarstw, mianowicie zaś od Eugeniusza 4tego Papieża Wenecyi i Genui. Ziechali też i posłowie z Polski, winszuiąc królowi tak świetnego nad Turkami zwycięztwa którzy, wystawiwszy nieszczęśliwy stan królestwa ze łzami dopraszali się o iak nayprędszy powrót do Krakowa. Co im

król dopełnić przyrzekł. Julian zaś Cezaryni Legat Papiezki, wszelkiemi sposobami starał się nakłonić króla do nowéy woyny z Turkami, żeby zaś tym bardziéy w sercu iego wzniecał nową chęć do sławy, oddał mu listy od Filipa Xięcia Medyolańskiego, który składa mu podziękowanie„ „ Ze Władysław nie tylko że zasłonił Węgry „ od napadów niewiernych, ale nadto całe Włochy uwolnił od iarzma tureckiego. ”

(*Dalszy ciąg późniéy nastąpi*).

# O kwasie iarzębinowym

przez Antoniego Hanna *Magistra filozofii.*

---

*Kommissya Rządowa Oświecenia zachęcaiąc młodzież akademicką do szlachetnéy emulacyi w rozwiianiu swoich wiadomości na piśmie, ustanowiła w roku* 1819 *dla każdego z pięciu wydziałów Królewskiego Warszawskiego Uniwersytetu corocznie po dwie nagrody w medalach złotych za naylepsze rozprawy z danéy materyi wypracowane. Nagrodę pierwszą otrzymuie rozprawa maiąca naywięcéy zalet i przez Professorów wydziału za godną druku uznana. W roku* 1821 *podane było z wydziału filozoficznego następuiące zadanie:*

*„ Powtórzyć doświadczenia, które dotąd z kwa-
„ sem iarzębinowym robiono; pokazać w któ-
„ rych roślinach kraiowych kwas ten iest nay-
„ obfitszy; w których częściach roślin lub iéy
„ owocu ma swoie siedlisko, i podać naytań-
„ szy sposób wydobywania onego fabrycznie."*

*Ważne to zadanie zasługuie na tym większą uwagę, że ten kwas będąc wielce ze smaku podobny do kwasów cytrynowego i winnego, może z czasem te zagraniczne płody w naszych potrzebach zastąpić. P. Antoni Hann Magister filozofii i Preparator przy pracowni chemicznéy*

*Uniwersytetu otrzymał w roku przeszłym pierwszą nagrodę. Z iego to rozprawy następuiące umieszczamy wyiątki.*

*Historyczny początek kwasu iarzębinowego.*

Kwas iarzębinowy znany iest pod imieniem kwasu iabłkowego od roku 1785. Sławny Schéele, który stworzył naukę o kwasach roślinnych, wiedział o nim, i niektóre iego własności i połączenia opisał. Należy on do rzędu kwasów, które i gotowe znayduią się w przyrodzeniu, i przez sztukę z kombinacyy roślinnych wyrabiane być mogą. Ale szczególnieyszém zdarzeniem wtedy dopiero należycie go poznano, i historya iego nieiako dokończoną została, gdy pierwotne nazwisko zmienił, albo raczéy, gdy zdawało się Alchemikom, że nowy kwas roślinny odkryli. Albowiem do owego czasu nieumiano otrzymać kwasu iabłkowego zupełnie czystego, ani też iego połączeń z zasadami solnemi, po których naylepiéy o iego własnościach i naturze sądzić można. Gdy więc chemik angielski P. Donovan w roku 1815 wydobył z dostałych iagod iarzębinowych kwas w kryształach, na pozór różny od sztucznego kwasu iabłkowego, który dotąd z cukru otrzymywano, sądząc go być nowym kwasem roślinnym, dał mu nazwisko kwasu iarzębinowego z przyczyny, że w iagodach tego drze-

wa nayobficiéy znayduie się (1). Wszakże bytności iego wraz z kwasem iabłkowym, w śliwkach, tarkach, berberysie i w iabłkach, chociaż w bardzo małéy ilości niezaprzeczał. Ziele zaś royniku pospolitego (Sempervivum tectorum) iagody bzu pospolitego (Sambucus nigra) maliny, porzyczki i niedostałe iagody iarzębiny tylko kwas iabłkowy podług niego, a niekiedy i cytrynowy przez Schéela dowiedzione, zawierać maią. Zdanie to, poparte z razu przez PP. Braconnot i Vauquelin, utrzymywało się do nieiakiego czasu. (2) Z tém wszystkiém uważano zawsze, że kwas iabłkowy różnił się mniéy więcéy w swoich właśnościach wedle sposobu, którym był otrzymywany, i raz zdawał się być podobnym do kwasu iarzębinowego, drugi raz od niego oddalał się. Pozostawała więc wątpliwość co do nowego kwasu, któréy inaczéy usunąć nie można było, iak obieraiąc drogę porównania.

W roku 1818 P. Houton Labillardiére szukaiąc podobieństwa do siebie tych dwóch kwasów, ogłosił: że kwas royniku pospolitego, który podług P. Donovan miał być iabłkowy, nieróżni się od kwasu iarzębinowego (3). Poźniéy nieco P. Braconnot niewiedząc o doświadczeniach pierwszego, które ieszcze nie były ogłoszone, korzy-

---

(1) Annales de chimie et de Physique tom. I, pag. 282.
(2) Annales de chim. et de phys. tom. VI, pag. 239 i 337.
(3) Jbid. tom. VIII, pag. 214.

staiąc z poprawionego przez P. Gay-Lussac (1) sposobu wydobywania czystszego niż dotąd kwasu iabłkowego z roynika pospolitego, dalsze nad tym kwasem i sposobem onegoż otrzymywania robił doświadczenia: a wypadki ich w drugiéy iego rozprawie o tymże kwasie umieszczone, iawnie dowodzą, że kwas z royniku pospolitego, a tém samém i z iabłek iest kwasem iarzębinowym (2). Od téy chwili zdanie przeciwne nowemu kwasowi coraz większéy nabierało mocy. P. Vogel i inni chemicy przekonali się, że nie tylko iarzębina i roynik pospolity, ale nawet soki berbyrysowe, wiśniowe i t. p. daią kwas zupełnie podobny do iarzębinowego, który iest tylko oczyszczonym kwasem iabłkowym przez Scheele odkrytym. Ze zaś sztuczny kwas tego chemika z cukru otrzymywany zdaie się różnić od kwasu iarzębinowego P. Donovan, czyli iabłkowego krystallizowanego, pochodzi to zapewne od niemożności, w którey dotąd ieszcze zostaiemy, oczyszczenia go z obcych części. Stosuiąc się atoli do podanego zadania i uważaiąc, że natura kwasu iabłkowego dopiero pod imieniem kwasu iarzębinowego dokładnie iest poznana; że nakoniec wszystkie prawie kwasy roślinne nazywaią się od roślin, z których w naywiększéy ilości otrzymuią

(1) Jbid. tom VI, pag. 331.
(2) Jbid. tom VIII, pag. 149.

się; w ciągu dalszym téy rozprawy kwas ten nazywać będziemy iarzębinowym.



### *Doświadczenia w celu otrzymania kwasu iarzębinowego* (1),

W końcu miesiąca Sierpnia 1819 roku wyciśnięte soki z doyrzałych iagod iarzębiny (Sorbus aucuparia Lin.) i Berberysu (Berberys vulgaris Lin.) poddawszy powolnéy fermentacyi przez czas znaczny, dla odłączenia z nich materyi lipkiéy, która ich filtrowaniu przeszkadza, otrzymano wszystkie produkta, iakie zwykle przy takowém przeistaczaniu się płynów roślinnych spostrzegać się daią; to iest: wydobywał się w znacznéy ilości gaz kwasu węglowego, poczém ciecze przyięły zapach i smak alkoholiczny, i osadziły na dnie massę galaretową, która iest pierwiastkiem drożdżowym ze znaczną ilością farbnika połączonym. Do tak sklarowanych soków mocno zafarbowanych, których w dość znacznéy ilości przysposobić sobie można było, dolany sposobem od PP. Donovan (Ann. d. Chim. T. 1 k. 181) i Vauquelin (Ann. d. Chim. T. 6 k. 337) zaleconym, occian ołowiu strącił w soku iarzębinowym osad zielonawo żółty, w berberysowym

(2) Wypadki wszystkich doświadczeń były dołączone do rozprawy, i dziś znayduią się w pracowni chemicznéy Uniwersytetu.

zaś żółto-zielony obfity z początku i wiele zaymuiący mieysca, z czasem zaś zmnieyszaiący swoię obiętość: oprócz tego powstały w rozciekach po nieiakim czasie drobne w małéy ilości kryształki w kształcie igiełek spłaszczonych, które na dno opadły.

Gdy te soki nasycono wprzódy kali węglanem potażu (1) a późniéy dolewano occianu ołowiu, powstał osad więcéy żółty niż w poprzedzaiącym razie, a kryształki iglaste w rozcieku nad osadem będącym, daleko późniéy tworzyć się zaczęły.

Osady takowe znaczną ilością wody dystylowanéy opłókiwane, pozbyły się w bardzo małéy tylko ilości pierwiastku farbuiącego, z którym tak ściśle są złączone. Wysuszone na powietrzu (2) gotowane były, każdy z osobna, w znacznéy ilości wody, a rozcieki z nich mocno zafarbowane, na gorąco filtrowane, w miarę stygnięcia mętniały i osadzały iarzębinian ołowiu nie w kryształkach świetnych, iak twierdzą PP. Donovan i Vauquelin, ale w proszku do szkła mocno przylegaiącym: w rozciekach nawet bezkolorowych

(1) Decilitr (0, 1 kwarty) soku iarzębinowego mówi P. Vauquelin (Ann. Chim. 36 k. 341) do nasycenia potrzebował 5 granów kali węglanu potażu, kiedy naszego przeciwnie taż sama ilość 11,4 granów potrzebowała.

(2) Skoro osady takowe na ogniu chociażby i miernym są suszone, zamieniaią się na massę ciemną, w pół przezroczystą, lipką, i łamliwą która do użycia dalszego iest niezdatna.

(które osobno zbierano) tworzył się osad w postaci proszku, który iest mniéy więcéy szary w iarzębinowym, a ciemnieyszy w berberysowym rozcieku. Rozcieki takowe czerwienią bardzo słabo papier lakmusowy, co zapewnie dało powod P. Donovan do mniemania, że tak rozpuszczony iarzębinian ołowiu tworzył sól kwaśną i zasadową. Myśmy się przekonali, że osady wyżéy wspomnione, kilkanaście nawet razy w innéy gotowane wodzie, dopóki tylko kwas siarkowy strącał z niéy siarczan ołowiu, udzielały iéy zawsze własności kwasu słabego.

Pozostałe osady z iarzębiny i berberysu, z których woda wrząca nic nierozpuściła, miały weyrzenie pierwszy massy żółto brunatnéy, a drugi ciemno brunatnéy. Chcąc ieszcze iarzębinian ołowiu z takowych mass, otrzymać trzeba z nich oddzielić niedokwas tego metalu, co dodawszy kwasu siarkowego rozwolnionego w cokolwiek większéy ilości, niż do rozłożenia téy soli potrzeba, gotuiąc przez pół godziny, uskutecznić można (1). Oddzieliwszy tym sposobem kwas roślinny od ołowiu, należy powtórnie zoboiętnić go octanem ołowiu, a potém gotuiąc powstałe osady

(1) Stosunek ten kwasu siarkowego do iarzębinianu ołowiu łatwo dòyść można, bacząc, że 100 części téy soli podług P. Vauquelin (iak się niżéy okaże 67 części niedokwasu ołowiu zawieraią, a 100 części tegoż do uformowania siarczanu 36,21 kwasu siarkowego potrzebuią.

iarzębinianu i siarczanu ołowiu w wodzie, rozcieki na gorąco filtrować, i tylko niezafarbowane do zbierania w nich rozpuszczonego czystego iarzębinianu ołowiu zachować.

Tym sposobem po kilkakrotnie massy ieszcze pozostałe traktuiąc na przemian kwasem siarkowym rozcieńczonym, occianem ołowiu, i wodą wrzącą, pozostaną nakoniec tak z iarzębiny iako też i berberysu ciała złożone z fosforanu, a w drugim może i cytrynianu ołowiu, połączonych z mnieyszą lub większą ilością materyi farbuiącéy, tudzież z siarczanu ołowiu nieco zafarbowanego i z nadmiaru kwasu siarkowego do rozkładu mass użytego. Wspomnieliśmy wyżéy, że nawet w rozciekach bezkolorowych zamiast kryształków opadły proszki zbrudzone i mocno do szkła przylegaiące. Tam więc, gdzie idzie o wydobycie czystego kwasu iarzębinowego, użyć ich nie można. A lubo te proszki wraz z innemi zafarbowanemi kryształami, które w pierwszych powstały rozciekach, dałyby się oczyścić, rozkładaiąc ie za pomocą kwasu siarkowego, a potém strącaiąc occianem ołowiu i wodą wrzącą traktuiąc; z tém wszystkiém łatwiéy iest zbierać, iak doradza P. Donovan, same tylko czyste białe kryształy, maiące blask srebra, które za odparowaniem do $\frac{2}{3}$ i powolném oziębianiem rozcieków bezfarbnych otrzymać można. Lecz przy samém nawet parowaniu na temperaturę, w któréy się to dzieie, uwagę dawać należy: w rozciekach bo-

wiem chociażby nayczystszych, skoro się raptownie gotuie, kryształki, które dla braku wody w nich są zawieszone, topią się w massę, która do dna naczynia mocno przylega, a nawet czernieie i rozpuszczalność swą tracąc, do dalszego użycia nie iest sposobna.

Kryształy iarzębinianu ołowiu z tą ostrożnością kilkakrotnie przez krystalizacyą od kwasu fosforycznego i materyi farbuiącéy oczyszczone, gotowano w celu oddzielenia z nich kwasu roślinnego z 2, 3 częściami kwasu siarkowego ciężkości gatunkowéy 1,09, a w miarę ubywania cieczy wody dolewano. Po półgodzinném takowém gotowaniu, przy częstém mieszaniu, odłączona ciecz od osadu (siarczanu ołowiu) za pomocą filtru, wlewa się do ogrzanego naczynia małéy średnicy (1) i przepuszcza się gaz wodorodny siarkowy, dopóki osad czarny (siarczyk pozostałego przy kwasie iarzębinowym ołowiu) formować się nieprzestanie (2). Kwas więc iarzębinowy tym sposobem otrzymany nie iest ieszcze czysty: oprócz bowiem wielkiéy ilości wody, pomieszany iest z wodorodem siarkowym. Parować więc go potrzeba w naczyniu otwartém, przez co zupełnie

(1) Aby tym sposobem więcéy dać punktów zetknięcia gazowi, który przez ciecz ma przechodzić.

(2) Wodoród siarkowy rozkłada kwaśny iarzębinian ołowiu w cieczy będący, zamieniaiąc zasadę téy soli na wodę i siarczyk ołowiu.

się zapachu wodorodu siarkowego i wody pozbywa, a w chłodném mieyscu postawiony w przeciągu 24 godzin krystalizuie się w blaszki, które gdy w kąpieli piaskowéy są ogrzewane, topią się i w wyższéy części naczynia w postaci białych iedwabistych kryształków iglastych mocno kwaśnych osadzaią się.

P. Braconot, uważaiąc takowy sposób otrzymywania kwasu iarzębinowego za zbyt rozwlekły, a naybardziéy w tém niedogodny, że większéy prawie części iarzębinianu ołowiu zafarbowanego zaniechać trzeba, kiedy z kryształków oczyszczonycht éyże] soli, bardzo małą tylko ilość kwasu miernéy czystości otrzymać można, podał inny sposób, który się zasadza na nasyceniu na gorąco węglanem wapna soku niedostałych iagód iarzębiny i odparowaniu rozcieku do gęstości syropu, z którego pianę w miarę tworzenia się zbierać należy.

W ciągu takowéy operacyi osadza się na dnie naczynia sól stała, która podług niego iest iarzębinianem wapna. Osad ten, dla oddzielenia od niego materyi farbuiącéy, każe naprzód, po dostateczném obmyciu wodą zimną, gotować z równą ilością kali węglanu sody, a potém powstałą ztąd materyą czerwonawą z mlekiém wapienném, które zabiera wszystek pierwiastek farbuiący, nietykaiąc bynaymniéy uformowanego iarzębinianu sody będącego w rozcieku, przez który dla zupełnego odłączenia wapna przepuszcza się gaz kwas

węglowy. Z rozcieku tego przez dolanie occianu ołowiu strąca się iarzębinian tego metalu, z którego kwas iarzębinowy czysty przez poprzednicze tegoż osadu obmycie wodą, za pomocą kwasu siarkowego rozwolnionego i ciepła odłączyć można.

Powtórzywszy takowe doświadczenie, mieliśmy sposobność przekonać się, że ten sposób załatwieyszy i korzystnieyszy od autora podany, nieodpowiada bynaymniéy zamierzonemu celowi. Albowiem 1° sok iarzębiny nie może być całkowicie węglanem wapna nasycony, choćby nawet i nadmiaru téy soli użyto. Wprawdzie z początku za dodaniem węglanu zaczyna burzyć się; lecz wkrótkim czasie przestaie, a sok kwaśnego smaku nie traci: 2° Połączenie kwasu iarzębinowego z wapnem nieopada w postaci kryształków ziarnistych; ale na dnie naczynia osadza się w nadmiarze użyty węglan wapna cokolwiek zafarbowany. 3° Gęsty rozciek, z którego pierwszy osad otrzymano (1) wodą rozrobiwszy, opada z niego iarzębinian kwaśny wapna w postaci proszku białego. Dolawszy zaś potém occianu ołowiu, tworzy się iarzębinian tego metallu w bardzo znaczný ilości; co dowodzi, że węglan wapna małą tylko część kwasu iarzębinowego w pomie-

(1) Rozciek ten ma zapach mocny, do rabarbarowego podobny, i smak z początku słodkawy, lecz poźniéy szczypiący. Przez destyllacyą daie ciecz prawie bez koloru i bardzo ostrą, z przyczyny zapewne iakiego szczególnego oleyku lotnego, w sobie rozpuszczonego. Sądzi nawet P. Braconot, że wewnątrz wzięta działałaby niezawodnie iako trucizna.

nionych sokach zoboiętnił. 4° Nakoniec doświadczenia P. Vauquelin (Annales de chimie tom. 6, pag. 407) iawnie nas przekonywaią, że tym sposobem ze 100 części soku iarzębinowego tylko 1,89 kwasu otrzymać można, gdy tymczasem poprzedzaiącym sposobem postępuiąc, do 6,6 zwykle się otrzymuie (1).

Sposób, którym P. Labillardière wydobywał ten kwas z royniku pospolitego iest następuiący. Sok téy rośliny miesza się z mlekiém wapienném, przecedza się potém i paruie na ogniu aż do czwartéy części. Za ostudzeniem opada osad w proszku obfituiący w iarzębinian wapna, który, dla oswobodzenia go z części farbuiących, obmywa się kilkakrotnie w zimnym alkoholu, a potém rozpuszcza się w wodzie. Przydany do tego rozczynu saletran ołowiu, strąca iarzębinian tego metallu. Sól ta obmywa się kilkakrotnie w wodzie zimnéy, a potém przez iéy rozczyn w wodzie gorącéy przepuszcza się wodoród siarkowy, przez co powstaie ciecz kwaśna, bez koloru, posiadaiąca wszystkie własności kwasu otrzymanego z soków iarzębiny i berberysu.

---

(1) P. Braconot uznawszy z początku wraz z P. Donowan bytność kwasu iarzębinowego w pewnych tylko roślinach, zdaie się nawet, że przeciwko swemu twierdzeniu postąpił, kiedy do otrzymania tego kwasu soku *iarzębiny niedostałéy* używał, w którym zdaniem P. Donowan sam tylko kwas iabłkowy Scheela ma się znaydować.

*Własności, skład i sole kwasu iarzębinowego.*

Kwas iarzębinowy otrzymany sposobami dotąd przytoczonemi, w stanie czystym iest bez koloru i zapachu, rozpuszcza się w alkoholu i wszystkich proporcyach wody; przez parowanie do gęstości syropu przyprowadzony, krystalizuie się w przeciągu 48 godzin. Jego kryształki w wyższéy temperaturze topią się, prawie całkowicie ulotniaią się i w wyższéy części naczynia osiadaią w postaci igiełek białych bardzo kwaśnych. W takim stanie kwas ten mniéy iuż iest w wodzie rozpuszczalny. Wszakże PP. Donovan (Ann. d. Chim. T. I k. 286) i Braconnot (w pierwszéy o tymże kwasie rozprawie Ann. d. Chim. T. 6 k. 244) tych ostatnich własności mu zaprzeczaią.

Kwas iarzębinowy wodą rozcieńczony nie robi osadów ani w wodzie wapiennéy, ani w barytycznéy, chociaż iarzębinian wapna nie iest bardzo rozpuszczalny. Tak samo z saletranem baryty i srebra zachowuie się.

Dolewaiąc do tego kwasu occianu ołowiu, powstaie gęsty biały osad, który wkrótce kształt krystaliczny przyymuie i rozpuszcza się zupełnie w occie dystylowanym, lub w wodzie wrzącéy. Własnością tą dostatecznie od innych kwasów roślinnych odróżnia się.

Kwas saletrowy zamienia go prędko na szczawiowy: przy takowém obu tych kwasów na

siebie działaniu, wydobywa się gaz kwas węglowy wraz z podkwasem saletrowym.

P. Doebereiner wiele podobieństwa kwasowi iarzębinowemu bezwodnemu do kwasu wodnego winnego przypisuie; twierdzi nawet że tém iest pierwszy względem drugiego, czém cukier względem krochmalu (1).

Kwas ten podług P. Vauquelin ma zawierać w sobie 16,8 wodorodu, 28,3 węgla, i 54,9 kwasorodu (2). Łączy się w różnych stosunkach z zasadami, tworząc iarzębiniany, które w ogólności maią podobieństwo wielkie do winianów z tego, iż łączą się z nadmiarem kwasu, który często zmnieysza ich rozpuszczalność. Wszystkie się w ogniu wzdymaią i rozkładaią, a wskutku tego daią pierwiastki, iakie z innych soli roślinnych otrzymuiemy.

Zaden iarzębinian nie znayduie się w naturze prócz wapiennego i to w postaci soli kwaśnéy.

Połączenia kwasu iarzębinowego z niedokwasami powstaią bądź przez bezpośrednie z niemi lub z ich metallami zetknięcie się, bądź to przez działanie na ich węglany lub saletrany, albo też przez podwóyny rozkład.

---

(1) Constitution chimique de l'acide sorbique par Mr. Doebereiner (Arch. des Decouver. l'an 1821 p. 101).

(2) Rozbiór ten zdaie się dowodzić, że prawidło P. Thenarda, iż wszystkie kwasy roślinne zawieraią w sobie więcéy kwasorodu, niż potrzeba do zamienienia wodorodu w nich będącego na wodę, podlega wyiątkowi.

W iarzębinianach oboiętnych podług P. Braconnot ilość kwasorodu niedokwasu ma się tak do ilości kwasu iak 1 do 9,09: kwaśne zaś dwa razy więcéy kwasu zawieraią.

Połączenia kwasu iarzębinowego dotąd znaiome są następuiące:

*Z glinką* kwas iarzębinowy tworzy sól niekrystalizuiącą się i przez parowanie zamieniaiącą się w massę przezroczystą gumiastą. Wzetknięciu z powietrzem sól ta żadnéy niedoznaie odmiany. Tak zaś wielkie kwas ten roślinny ma do glinki powinnowactwo, że ani potaż, ani ammoniia strącić iéy nie może. Jednakże P. Donovan połączeniu takowemu zupełnie zaprzecza, twierdzi nawet, że kwas ten naylepszym odczynnikiem mógłby być na glinkę.

*Magnezya* tworzy podług P. Braconnot z kwasem ierzębinowym dwie sole: iednę *oboiętną* która się ścina w kryształki regularne i która podług P. Donovan 28 części wody na + 15° do rozpuszczenia potrzebuie, i *kwaśną* bardzo rozpuszczalną podobną do gummy arabskiéy. Dolany rozciek potażu rozkłada ią w części, zamieniaiąc na iarzębinian z nadmiarem zasady magnezyi i potażu nierozpuszczalny.

*Z sodą, potażem i ammoniią* tworzy sole podług PP. Donovan i Braconnot oboiętną i kwaśną. Z tych pierwsze bardzo rozpuszczalne niekrystalizuią się, drugie zaś maią własność przybierania postaci regularnych. P. Vauquelin iarzębiniano-

wi potażu oboiętnemu, przyciągaiącemu nawet wilgoć z powietrza, przypisuie własność krystalizowania się w igiełki bardzo giętkie.

*Z wapnem* tworzy 1mo sól oboiętną krystalizuiącą się, która potrzebuie do rozpuszczenia 147 części wody na 12° a 65 na 100° ogrzanéy; zapach ma podobny do saletry i składa się z 72 kwasu iarzębinowego a 28 wapna. 2do Rozpuszczaiąc iarzębinian ten wapna w kwasie iarzębinowym, otrzymuiemy sól kwaśną, która krystalizuie się w graniastcsłupy sześcienne regularne, do rozpuszczenia 50 części wody na 12° potrzebuiące. Składa się zaś z dwa razy większéy ilości kwasu iak iarzębinian oboiętny. 3cio Sól z nadmiarem zasady w proszku nierozpuszczalną.

*Z stroncyaną twarzy* sól oboiętną łatwo rozpuszczalną w wodize, która odparowana zamienia się w kryształki nieregularne, a z nadmiarem kwasu stanowi sól kwaśną krystalizuiącą się i miernie rozpuszczalną.

Z *barytą*, dolewaiąc go kroplami do wody barytycznéy, daie sól oboiętną nie krystalizuiącą się rozpuszczalną. Jarzębinian kwaśny baryty również niekrystalizuie się, lecz ieszcze więcéy w wodzie od poprzedzaiącéy rozpuszcza się. Sól ta podług P. Vauquelin składa się z 47 kwasu a 53, niedokwasu.

*Z niedokwasem* 1 *żelaza*, kwas iarzębinowy tworzy sól oboiętną i kwaśną; ich rozczyny od-

parowane zamieniaią się w massy brunatne do gummy podobne.

*Niedokwas zynku* przy bezpośredniém z kwasem iarzębinowym zetknięciu tworzy 1mo sól oboiętną krystalizuiącą się w graniastosłupy tróykątne, która potrzebuie naymniéy 10 części wody wrzącéy do rozpuszczenia się, i składa się podług P. Braconnot z 58,05 kwasu, 31,95 niedokwasu i 10 wody: sól ta może być ieszcze zrobiona przez podwóyny rozkład iarzębinianu wapna i siarczanu zynku; 2do sól kwaśną którą P. Braconnot otrzymał przez rozpuszczenie iarzębinianu oboiętnego zynku w kwasie iarzębinowym: ten iarzębinian więcéy od poprzedzaiącego rozpuszczalny, krystalizuie się w 8ściany podłużne, składa się z 71,88 kwasu, 19,79 niedokwasu i 8,33 wody; 3cio iarzębinian zynku nierozpuszczalny z nadmiarem zasady, która powstaie przez rozpuszczenie soli oboiętnéy w wodzie, i składa się z 51,89 kwasu, 48,11 niedokwasu.

*Z niedokwasem 2gim manganezu* tworzy kwas nowo odkryty sól, przez dodanie do niego węglanu tego niedokwasu, który się w nim z zaburzeniem rozpuszcza i zamienia w massę gumiastą niekrystalizuiącą się. Jeżeli do roztworu téy soli dodany będzie kwas iarzębinowy, opadnie iarzębinian kwaśny w proszku białym, który ieżeli iest w wodzie gorącéy rozpuszczony, osadza po ostudzeniu kryształki okrągławe cokolwiek ró-

żowe, i w takim stanie potrzebuie 41 części na 15° do rozpuszczenia.

*Z niedokwasem cyny* stanowi sole bardzo rozpuszczalne, niekrystalizuiące się i przyciągaiące wilgoć.

*Z niedokwasem 1ym merkuryuszu* sól oboiętną mało rozpuszczalną w proszku białym, którą za dolaniem do saletranu i merkuryuszu kwasu iarzębinowego otrzymać można. P. Braconnot iednakże w pierwszéy swéy o kwasie iarzębinowym rozprawie, wraz z P. Gay-Lussac utrzymuie, iż ten kwas saletranu merkuryuszu nie rozkłada.

*Z niedokwasem 2ym merkuryuszu* otrzymuiemy, gotuiąc ten czerwony niedokwas z kwasem iarzębinowym, sól oboiętną, niekrystalizuiącą się, gumiastą, która przy zetknięciu z wodą rozkłada się na dwie sole, iednę kwaśną rozpuszczalną, drugą z nadmiarem zasady nierozpuszczalną.

*Z niedokwasem 2gim miedzi* daie kwas iarzębinowy sól rozpuszczalną niekrystalizuiącą się, która z rozczynem potażu podług P. Thenard tworzy sól potróyną.

*Z niedokwasem 1ym ołowiu* daie sól oboiętną, w zimnéy wodzie bardzo mało rozpuszczalną, w gorącéy zaś znacznie, w któréy po ostudzeniu opada w kształcie kryształków blaszkowych, z blasku perłowéy macicy podobnych do talku, czasem zaś w igiełki iedwabnego koloru w kształcie promieni z iednego środka wychodzących. Tem-

peratura wody wrzącéy dostateczna iest do ich stopienia i wtenczas zamieniaią się na massę miękką za ostudzeniem łamliwą, która iuż traci własność rozpuszczania się w wodzie. Jarzębinian ołowiu więcéy się rozpuszcza w occie dystylowanym na gorąco aniżeli w wodzie. Podług P. Braconnot składa się z 38,85 kwasu a 61,15 niedokwasu. P. Vauquelin zaś sól tę za złożoną z 33 kwasu a 67 niedokwasu uważa.

P. Donovan wspomina ieszcze o iarzębinianie ołowiu kwaśnym, którego bytności poźnieysi zaprzeczaią.

*Z niedokwasem srebra* kwas ten tworzy dwie sole: 1° kwaśną, która iest rozpuszczalna i łatwo krystalizuie się; 2° sól oboiętną obu tych własności nieposiadaiącą. Sole te powstaią za nalaniem kwasu iarzębinowego na niedokwas srebra, w któréy to robocie kwas w części rozkłada się i zamienia na kwas octowy.

*Stan naturalny kwasu iarzębinowego.*

P. Fourcroy przypuszcza bytność iego w główkach pyłkowych drzewa daktylu egipskiego (*Dactyloctenium aegyptiacum*), Adet w soku ananasowym (*Bromelia Ananas*), Hoffmann w soku rośliny *Agave americana,* Vauquelin zaś ten kwas iabłkowy krystalizowany połączony z winnym i cytrynowym w owocach tamaryndowych (*Ta-*

*marindus indica*) i w wyce (*Cicer arietinum*) znalazł.

Rośliny iednakże kraiowe zdaią nam się w naywiększéy go posiadać obfitości. Z tych na pierwsze zasługuią mieysce iarzębina, berberys, wiśnia (*Prunus cerasus*) i ziele royniku pospolitego. W mnieyszéy cokolwiek ilości posiadaią kwas iarzębinowy czyli iabłkowy krystalizowany wszystkie gatunki iabłek a szczególniéy kwaśnych (*Pyrus malus*), śliwki (*Prunus domestica*), tarki (*Prunus spinosa*), iagody bzu pospolitego (*Sambucus nigra*). Połączony zaś mniéy więcéy z kwasem winnym lub cytrynowym znayduie się ten kwas w niedostałych iagodach winnych (*Vitis vinifera*), porzyczkach (*Ribes rubrum*), i malinach (*Rubus idaeus*). Zawieraią go także w sobie kielichy doyrzałych owoców leszczyny czyli orzechów laskowych (Corylus avelana) razem z kwasem octowym, który w większéy od niego ilości znayduie się. Do wyciśniętych soków z tych kielichów dolawszy occianu ołowiu, otrzymaliśmy osad zielony, który po mocném ususzeniu stał się ciemnieyszy i szklisty w odłamie, nieobfity, iednakże we wszystkiém do innych osadów iarzębianu ołowiu podobny (1).

(1) Wydobycie z niego kwasu iarzębinowego dla zbyt małéy ilości uskutecznioném nie było.

*Pożytki z kwasu iarzębinowego i fabryczny sposób iego otrzymania.*

Chociaż dotąd żadnego, ile nam wiadomo, nie ciągnięto użytku z kwasu iarzębinowego, bo nawet wątpić można, czy go w znacznéy ilości wyrabiano; wielkie iednak iego podobieństwo do kwasów cytrynowego i winnego pozwala spodziewać się, że z czasem potrafi w naszych potrzebach kwasy te zastąpić. Doświadczenie w téy mierze wyrzecze, a iego wyrok tym więcéy nas powinien obchodzić, że kwasy cytrynowy i winny w medycynie i gospodarstwie domowém używane, są dziełem zagraniczném; kwas zaś iarzębinowy z kraiowych roślin i owoców otrzymać możemy. Kwas ten równie iak i dwa poprzedzaiące zdolny iest do długiego chowania przez to samo, że w kryształach wyrabianym być może. Ważną więc będzie na przyszłość rzeczą doskonalić sposoby otrzymania tego kwasu w iak naywiększéy ilości i z naymnieyszym oraz kosztém, nad czém teraz pokrótce zastanowimy się.

Wspomnieliśmy, że kwas iarzębinowy w naywiększych ilościach w iagodach roślin kraiowych iarzębiny, berberysu i w liściach mięsistych roynikn pospolitego znayduie się; z tych więc wydzielać kwas ten należy. Jednakże otrzymywanie go z roynikn pospolitego sposobem PP. Gay-Lussac i Labillardière, lubo bardzo prostym, mniéy

iest dogodne dla tego, że użycie alkoholu (który w wielkich ilościach dla swéy ceny nie może być używany) iest tu koniecznie potrzebne.

Jagody zatém iarzębinowe i berberysowe naylepszemi są do takowego użycia. Sok z takowych iagód doyrzałych wyciśniony, iest mocno zafarbowany. Wydobywaiąc z nich kwas iarzębinowy sposobem zaleconym przez PP. Donovan i Vauquelin, nie można pozbyć się zupełnie tego farbnika, który większą część soku czyni niezdatną do użycia. Ten zatém sposób, aczkolwiek ze wszystkich naylepszy, potrzebuie poprawy. Zdaniem naszém naylepiéy będzie, soki, o których mowa, po skończonéy fermentacyi winnéy, rozlać czwartą częścią wody destyllowanéy, i na węgiel zwierzęcy nalać, lub też przezeń kilkakrotnie przecedzić. Doświadczenie przekonało nas, że postępuiąc tym sposobem, otrzymuie się sok zupełnie przezroczysty i bez koloru. Dolany occian ołowiu, strąca w nim osad zupełnie biały, który dostatecznie obmyty i wysuszony, zamienia swóy kolor na słomiany.

Osad takowy w wodzie zagotowany, daie rozciek bezfarbny, przezroczysty, w którym po od cedzeniu, w miarę powolnego studzenia, nawet bez parowania świetne iglaste kryształki iarzębinianu ołowiu opadaią. Chcąc iednak większą ilość za każdym razem téy soli otrzymać,

należy zawsze przecedzony rozciek poddać parowaniu. Lecz że takowa operacya dla małéy iarzębinianu rozpuszczalności, wymaga wiele wody destylowanéy; przeto naylepiéyby było, ażeby parowanie rozcieku w naczyniach zamkniętych (1) odbywało się: zyskałoby się przez to na wodzie dystylowanéy, która do następnych odwarów osadu użytą być może. Albowiem ta to iego mała rozpuszczalność iest przyczyną, że po odcedzeniu pozostały osad należy na nowo przegotować i przecedzić; przecedzony rozciek odparować, w którym za ostudzeniem nowe kryształy potworzą się. Robotę tę z pozostałym po przecedzeniu osadem należy powtarzać póty, aż póki nieprzybierze koloru szarego (2). Jest to znak, że w dalszém gotowaniu nie wiele w wodzie rozpuści się (3).

P. Donovan zaleca ten szary osad, nawet kilkakrotnie, kwasem siarkowym rozkładać i naprzemian occianem ołowiu iarzębinian strącać, a potém obmywać i gotować w wodzie dla otrzy-

(1) np. w retorcie z odbieralnikiem

(2) Osady te otrzymane były w braku soku iarzębinowego z berberysu, który z daleko większą ilością farbnika od poprzedzaiącego iest połączony.

(3) Nayłatwiéy można się o tém przekonać, dolawszy parę kropel rozwolnionego kwasu siarkowego do małéy ilości takowego odwaru, w którym ten bardzo słaby albo żadnego osadu stanowić nie będzie.

mania czystych kryształów iarzębinianu ołowiu. Lecz że w miarę zachodów bardzo małą tylko ilość tych kryształów otrzymać ztąd można; należy więc ten szary osad zupełnie zaniechać. Ze 100 części osadu, który utworzył się za dolaniem occianu ołowiu do soków oczyszczonych z farbnika sposobem powyżéy opisanym, otrzymaliśmy czystych kryształów iarzębinianu ołowiu 67,39 to iest: przeszło trzy razy więcéy niż P. Donovan otrzymał. Wypadek ten mówi iasno za sposobem od nas zaleconym.

Z tych kryształów oddzielamy kwas iarzębinowy, albo gotuiąc ie z podwóyną ilością kwasu siarkowego na 1,09 ciężkości gatunkowéy (1) przez pół godziny, i dolewaiąc wody gorącéy czystéy w miarę ubywania cieczy, która potém przefiltruie się i póki gorąca (dla oddzielenia ostatnich części rozpuszczonego ołowiu) przepuszcza się przez nią wodoród siarkowy, i powtórnie przefiltruie się; albo też prosto przepuszczaiąc przez wodę, w któréy kryształki iarzębinianu są zmącone, gaz wodorodny siarkowy dopóty, dopóki osad czarny nieprzestanie się formować, który od kwasu za pomocą filtru odzielić należy.

Oddzielony temi sposobami kwas iarzębinowy

---

(1 Kwas téy ciężkości otrzymać można, odważywszy 100 części wody a 9 kwasu siarkowego stężonego, i przed ich zmieszaniem, uiąwszy wodzie co do miary tych, ile obiętość kwasu wynosi.

iest bardzo rozwolniony wodą, która nadto zawiera w sobie w zbytku przepuszczany gaz wodorodny siarkowy: dla pozbycia się oboyga, parować go należy w naczyniu otwartém do gęstości prawie syropu, a tak w chłodném mieyscu postawiony w przeciągu kilku dni krystalizować się nie omieszka.

Gdyby kwas oddzielony pierwszym sposobem to iest: przez gotowanie z kwasem siarkowym, miał ieszcze ślady iego w sobie pokazywać (1), gotowanie z małą ilością gleyty i przepuszczanie powtórne gazu wodorodu siarkowego dla oddzielenia w nadmiarze może użytéy gleyty iest koniecznie potrzebne.

---

## Odkrycie nowego i żyiącego gatunku Nosorożca który nie różni się od kopalnego Syberyyskiego

*Czytał dnia 13 Grudnia 1821 r. w Król. Towarzystwie Londyńskiém Sir Everard Home, tegoż towarzystwa Viceprezydent* (2).

---

Godną iest uwagi rzeczą, że dopiero teraz odkryto nowy rodzay iednego z naywiększych zwie-

---

(1) Co za dolaniem pary kropel wody barytycznéy po osadzie białym tworzącym się poznać można.

(2) Wyciąg wolny z pism Król. Tow. Lond. na r. 1822 przez Gilberta.

rząt na naszéy ziemi zamieszkałych; ale godnieyszą nie równie, że czaszka iego ma dziwne podobieństwo do czaszki rodzaiu dotąd za kopalny iedynie uważanego. Utrzymywano powszechnie, i za szczególną osobliwość w historyi ziemi uważano, że wszystkie w niéy znaydowane kości istotnie się różnią od kości dziś ieszcze żyiących zwierząt, nie znałem zaś faktu, któryby się zupełnie temu twierdzeniu sprzeciwiał. Ale następuiące uwagi mogą ie uczynić bardzo niepewném.

Pan *Campbell*, którego Londyńskie Towarzystwo Missyy wysłało do Kafrów w południowéy Afryce iako Missyonarza, przywiozł ztamtąd dla Muzeum towarzystwa w *Old Jewry* czaszkę nowego gatunku Nosorożca dotąd tamże żyiącego. On mi pozwolił następny wyciąg ze swego dziennika podróży uczynić.

„ Zwierzę to zabite zostało w kraiu Kafrów, „ 6 mil ku zachodowi od miasta *Mashów*, któ- „ re leży na 250 do 300 mil Angielskich na za- „ chód od zatoki De la Goa, a prawie 1000 mil „ Angielskich w prostéy linii od miasta Cap. O- „ kolica tamteysza, nie ma gęstych lasów, ale „ rozrzuconemi drzewami, iak w iakim parku An- „ gielskim iest pokryta; podróżnemu ciągle się „ wydaie, że się zbliża do lasu, ale zblizka znay- „ duie tylko poiedyncze drzewa albo raczéy ku- „ pki drzew. Zwierzę to żywi się trawą, krze- „ wami i bynaymniéy nie iest mięsożerne; na- „ potkać ie można razem w parze ale nie w

„ trzodzie, (ludzie P. Campbell ubiwszy iedno
„ ranili drugie); pobudzone do gniewu bieży w
„ prostéy linii i swym rogiem ziemię porusza;
„ skóra na niém iest koloru ciemno brunatnego,
„ niepomarszczona, gładka i bez włosów".

Na czaszce przez Pana Campbell przywiezionéy, długiéy na 36 cali, znayduią się szczęściem rogi ieszcze w swém naturalném położeniu; można ie widzieć wiernie odrysowane na drugiéy tablicy pism Londyńskiego Towarzystwa na rok 1822. Róg większy ma 36 cali długości, a obwodu przy podstawie 24 cali. W muzeum Brytańskiém znayduią się kopalne nosorożcowe rogi rozmaitéy długości: ieden z nich, długi na 42 cali wyrysowany iest w drugiéy figurze między pierwszemi; porównanie obu rysunków dowodzi, lepiéy iednostayności tych rogów niż wszelkie opisanie. Na czaszce Campbella, widać bardzo wyraźnie, że między rogami nowego rodzaiu z kraiu Kafryyskiego a innych ieszcze żyiących gatunków Nosorożca właściwe różnice zachodzą: róg długi znayduie się na końcu kości nosowéy, i iest prawie w linii prostéy naprzód skierowany, a krótki tak iest blisko za nim położony, iakby mu przy podstawie za podporę miał służyć. Nie wielkiego iednak znaczenia byłyby te wyraźne różnice, gdyby téy czaszki do Syberyyskich kopalnych nie czyniły tak podobną, iż pomiędzy obiema żadnéy charakterystycznéy cechy, któraby ie odróżniała, naznaczyć nie można. Gdyby

iedne nie były kopalne, a druga świeża, każdyby z pewnością utrzymywał, iż z iednego rodzaiu pochodzą: chociaż bowiem w czaszkach kopalnych róg się nie znayduie na swoiém mieyscu; przecie powierzchnia w tém mieyscu tak iest ukształcona, iż się niemożna pomylić względem położenia i kierunku rogu. Pan Home dał ieszcze rysunek czaszki kopalnéy długiéy na 33 cali, znayduiącéy się w Muzeum Bretańskiém, przesłanéy Panu Banks od Cesarza Rossyyskiego razem z inną ieszcze czaszką. Naywiększa czaszka nowszego Nosorożca w Król. Kollegium Chirurgów ma tylko 2 stopy długości; wszystkie kopalne, które roztrząsano, są sobie dokładnie równe i na 3 stopy długie. A zatém wyrysowana Afrykańska czaszka bardziéy się zbliża do czaszek kopalnych nosorożców przedpotopowych, niżeli wszelkie inne dotąd znaiome.

Mógłbym więc ztąd wnieść, dodaie P. Home, że chociaż niektóre zwiérzęta przedpotopowe zaginąć mogły; niebył to iednak wypadek konieczny, skoro kula ziemska nie okazuie żadnéy takiéy przemiany, przy któréy wszystkie na niéy żyiące źwierzęta zaginąć musiały. Mogą więc ieszcze niektóre z nich znaydować się, chociażeśmy ich dotąd nieodkryli. Jak niezmierne przestrzenie wewnątrz Afryki są nam dotąd zupełnie nie znaiome! Następuiące postrzeżenie P. Campbell nad wędrówką źwiérząt w Afryce pokazuie, iak zwiérzęta w pewnym czasie znalezione

być mogą, gdy w innym zupełnie dla poszukiwań naszych są ukryte.

„ Osioł dziki czyli Quagga w południowéy części Afryki przechodzi corocznie, kiedy słońce w północne znaki wstępuie, z pod zwrotnika Koziorożca w okolice rzeki Malaleven bardziéy ku południowi położone. Pan Campbell w powrocie widział ie przechodzące w trzodach od 200 do 500 z okolic zwrotnika na południe, i Buschmanowie często się go pytali, czy idą Quaggi? Zostaią one naydłużéy 2 lub 3 miesiące, a czas ten iest prawdziwie żniwem dla Buschmanów. Lwy idąc ciągle za Quaggami naywięcéy ich zabiiaią. Gdy w tym czasie Buschman się obudzi, naprzód spogląda po niebie, czy nie postrzeże w znacznéy wysokości krążące sępy: bo to iest oznaką, że w każdém takiém mieyscu leży Quagga rozszarpany od lwa w nocy. ”

Pociąg ten naturalny do przechodzenia na wielkich stałych lądach obiaśnia, iakim sposobem zwierzęta rozpierzchaią się w rozmaite okolice.

Słoń, dodaie P. Hunter, iedno z naysilnieyszych i nayrozumnieyszych zwierząt, pozwala się łatwo oswoić; szlachetne to zwierzę zdaie się poznawać, że lepiéy żyć w towarzystwie z człowiekiem, niż w dzikiéy wolności: bo te, co do dzikiego stanu wróciły, i po kilka lat w nim zostawały, słuchały głosu dawnego swego przewodnika i do posłuszeństwa wróciły. Nosorożec, mieszkaniec prawie tych samych okolic, ni-

gdy ieszcze przez człowieka oswoionym nie był (brought to a civilized state, mówi P. Home), i ieszcze teraz tak iest dzikiéy i upartéy natury, że się oswoić nie daie. Że słoń rozum i pamięć posiada, pokazuią nie tylko fakta, ale nawet kształt iego czaszki a osobliwie iego mózgu; u Nosorożca przeciwnie wydrążenie mózgowe tak iest małe, że pod wszystkiemi temi względami niżéy słonia znaydować się musi. Obiętości wydrążeń czaszek, iednéy długiéy na 2 stopy Nosorożca męzkiego z Sumatry, a drugiéy słonia, maią się do siebie, iak 35 do 182; wydrążenie czaszki przez P. Campbell przywiezionéy w stosunku nie iest większe. Szkielet nosorożca na $5\frac{1}{2}$ stóp wysoki, który znayduie się u P. Brocka, ma czaszkę tylko na 23 cali długą, a iego szkielet słonia ma wysokości $6\frac{1}{2}$ stóp. Musiał więc nosorożec P. Campbell zupełną mieć swoię wielkość.

W naszych i Paryzkich zbiorach mamy czaszki rozmaitych gatunków nosorożców, iako to: dwórożnego z Sumatry, takiegoż i iednorożnego z Afryki; kształt wydrążenia czaszki u wszystkich iest iednaki, i nigdy nie można było nosorożca oswoić.

Młody ieden człowiek, który przez trzy lata był dozorcą pancernego Azyatyckiego nosorożca z zmarszczoną skórą w Menażeryi w Exeter Change aż do iego śmierci, opowiadał mi następuiące o nim rzeczy. Był tak dziki, że w miesiąc po przybyciu do Menażeryi chciał dozorcę zabić; z naywiększym zapałem biegł ku niemu, ale szczęściem róg przesedł-

szy między nogi, trafił z taką siłą na ścianę drewnianą, że zwierzę całéy minuty do wydobycia rogu z drzewa potrzebowało; tym czasem dozorca zdołał się wyratować. Chociaż skóra tego nosoróżca grubą się być wydawała, przecież pokryta iest tylko łuskami grubości papieru: przy brzegach zaś tych łusek iest nadzwyczaynie czuła nawet na ukąszenie muchy albo uderzenie biczem, tak że małym biczykiem kierować nim można było. Obcuiąc ciągle nauczył się wreszcie poznawać swego dozorcę. Ale niekiedy, osobliwie w nocy, miewał napady wściekłości; biegał na około w swém zamknięciu, rozmaite swawole wyrabiał, przeraźliwe tony wydawał, wszystko łamał na drobne cząstki, całe sąsiedzwo przebudzał, i znowu razem uspokaiał się. W czasie takiego napadu sam nawet dozorca nie mógł się do niego zbliżać. Padał na kolana, gdy przedmiot iaki swym rogiem chciał ugodzić. Wszystkie iego poruszenia były nader prędkie; połykał z wielkiém łakomstwem wszelkie rodzaie roślin, i iak się zdawało, bez żadnego wyboru: był zaś żywion gałązkami wierzbowemi. Pamięci miał bardzo mało, albo wcale nic; składał gnóy na iednèm mieyscu i pożerał ten gnóy napowrot, ieżeli mu tego nie zabroniono, albo rozrzucał go na poboczne ściany. Zamknięcie trzech letnie wcale nic w iego zwyczaiach nie zmieniło.

(S. J.)

*Doniesienie o Geometryi wykreślnèy P. Franciszka Sapalskiego.*

W Warszawie wychodzi z druku kompletne dzieło Geometryi wykreślnéy w polskim ięzyku z zastosowaniem do cieniów, obrazów optycznych, perspektywy, gnomoniki, teoryi cew i trybów, zwysoczenia fortec, kamieniarstwa, ciosełki i innych konstrukcyy, we dwóch tomach in 4° zawieraiące w sobie 70 arkuszy druku i 140 tablic, wypracowane przez P. Franciszka Sapalskiego Professora Uniwersytetu Jagielońskiego. Prenumerata całego dzieła, które drukuie się na pięknym białym papierze, kosztuie Zł: 90. Tom pierwszy iuż ukończony i prenumeratorom płacącym połowę téy summy, to iest Zł. 45, wydany będzie. Tom drugi dla wielkości tablic wyydzie dopiero za rok, i po ogłoszeniu przez pisma publiczne za dopłaceniem drugiéy połowy prenumeraty wydany zostanie. Po wyyściu z druku całego dzieła, cena do Zł. 108 podniesioną będzie. Prenumerata przyymuie się w Warszawie u P. Kitaiewskiego Professora Uniwersytetu Król. Warszawskiego, i w Krakowie u samego autora. Osoby oddalone od tych miast lub zagraniczni życzący nabyć to dzieło, mogą upoważnić którego Xięgarza lub kogo innego do zaprenumerowania i odebrania dzieła.

Dostrzeženia Meteorologiczne przez Ant. Magiera Roku 1823 w Sierpniu czynione, w Warszawie, na ulicy Piwnéy Nro 95, w wysokości 108 stóp paryzkich nad poziom Wisły od wschodu.

| Dnie. | Termometr R. | | | Hygrometr S. | | | Barometr na cale i linije Paryzkie. | | | Anemoskop. | | | Udometr | Stan Nieba. | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | Rano | Po połud | Wieczór | Rano | Po połud | Wieczór | Rano | Po południu | Wieczór | Rano | Po południu | Wieczór | Linije paryz. | Rano | Po południu | Wieczór |
| 1 | 15° | 24° | 16° | 77° | 56° | 78° | 27. 10,3 | 27. 10,8 | 27. 11,3 | n. | n. | n. | | Słońce | Słońce | Xiężyc |
| 2 | 16 | 23 | 14 | 83 | 56 | 94 | — 10,0 | — 10,9 | — 10,8 | n. | nnw. | nw. | | Słońce | Słońce | Gwiazdy |
| 3 | 12 | 18 | 13 | 89 | 81 | 87 | — 10,5 | — 10,5 | — 10,8 | nw. | nw. | nw. | | Słońce | Niepewno | Gwiazdy |
| 4 | 13 | 23 | 15 | 77 | 56 | 73 | — 10,4 | — 9,6 | — 9,2 | nnw. | s. | s. | | Słońce | Słońce | Gwiazdy |
| 5 | 14 | 22 | 15 | 82 | 60 | 79 | — 8,8 | — 9,5 | — 9,8 | s. | wnw. | wnw. | 3,24 | Chmurno | Słońce | Chmurno |
| 6 | 14 | 20 | 15 | 98 | 73 | 97 | — 8,9 | — 8,6 | — 8,5 | nw. | wsw. | nnw. | 6,97 | Deszczyk | Niepewno | Dždžysto |
| 7 | 13 | 21 | 14 | 95 | 62 | 81 | — 9,3 | — 10,2 | — 10,8 | nnw. | ssw. | w. | | Dždžysto | Słoń: pobiega | Chmurno |
| 8 | 13 | 21 | 14 | 88 | 62 | 93 | — 11,0 | — 10,8 | — 9,7 | wnw. | nno. | s. | 7,00 | Chmurno | Słoń: pobiega | Gwiazdy (*a*) |
| 9 | 14 | 22 | 11 | 98 | 76 | 97 | — 8,8 | — 8,1 | — 9,4 | so. | sso. | sw. | 6,67 | Deszcz | Chmurno | Gwiazdy |
| 10 | 11 | 17 | 9 | 94 | 58 | 92 | — 8,7 | — 9,8 | — 10,6 | wsw. | wsw. | sw. | 0,26 | Dždžysto | Niepewno | Gwiazdy |
| 11 | 8 | 17 | 10 | 88 | 60 | 97 | — 10,7 | — 10,5 | — 10,5 | sw. | w. | w. | | Słońce | Słońce | Gwiazdy |
| 12 | 9 | 17 | 12 | 87 | 55 | 82 | — 10,3 | — 10,1 | — 9,9 | nw. | nnw. | nw. | | Słońce | Słońce | Gwiazdy |
| 13 | 10 | 22 | 13 | 82 | 55 | 90 | — 10,0 | — 9,6 | — 10,1 | nnw. | nno. | no. | | Słońce | Słoń: pobiega | Gwiazdy |
| 14 | 12 | 22 | 15 | 83 | 52 | 86 | — 9,3 | — 8,5 | — 7,8 | ono. | n. | no. | | Słońce | Niepewno | Chmurno |
| 15 | 14 | 19 | 11 | 81 | 77 | 94 | — 6,9 | — 7,1 | — 9,0 | oso. | w. | w. | | Słońce | Wicher | Gwiazdy |
| 16 | 9 | 18 | 11 | 85 | 52 | 95 | — 9,5 | — 9,8 | — 10,0 | sw. | sw. | s. | | Słońce | Słońce | Gwiazdy |
| 17 | 10 | 21 | 13 | 76 | 55 | 100 | — 9,8 | — 9,6 | — 10,6 | s. | sso. | sw. | 2,62 | Słońce | Słoń: pobiega | Deszcz |
| 18 | 11 | 18 | 13 | 94 | 55 | 80 | — 11,0 | — 11,3 | 28. 0 | sw. | nw. | nw. | | Słońce blade | Słońce | Gwiazdy |
| 19 | 10 | 18 | 11 | 64 | 55 | 77 | 28. 0,2 | 28. 0,3 | — 0,5 | nnw. | nnw. | nw. | | Słońce | Słońce | Xiężyc |
| 20 | 9 | 18 | 14 | 83 | 53 | 74 | — 0,3 | 27. 11,5 | 27. 11,1 | n. | no. | no. | | Słońce | Słońce | Chmurno |
| 21 | 13 | 23 | 16 | 85 | 61 | 88 | 27. 10,2 | — 9,2 | — 9,0 | ono. | so. | oso. | | Słońce | Słońce | Xiężyc |
| 22 | 14 | 18 | 12 | 82 | 83 | 99 | — 8,7 | — 9,4 | — 11,0 | oso. | wsw. | w. | 6,00 | Słońce blade | Niepewno | Chmurno |
| 23 | 12 | 18 | 13 | 96 | 73 | 99 | — 11,3 | — 11,5 | — 11,8 | nw. | nnw. | nnw. | | Dždžysto | Słońce | Xiężyc |
| 24 | 13 | 21 | 14 | 90 | 65 | 88 | — 11,6 | — 11,6 | 28. 0 | nnw. | nw. | nw. | | Słoń: pobiega | Niepewno | Xiężyc |
| 25 | 14 | 23 | 16 | 86 | 54 | 85 | 28. 0,2 | 28. 0,3 | 0,4 | nnw. | ssw. | sw. | | Słońce | Słońce | Xiężyc |
| 26 | 14 | 24 | 17 | 79 | 63 | 82 | — 0,2 | 27. 11,8 | 27. 11,8 | ssw. | sso. | sso. | | Słońce | Słońce | Xiężyc |
| 27 | 15 | 25 | 18 | 83 | 56 | 73 | 27. 11,5 | — 11,5 | — 11,6 | sso. | sso. | sso | | Słońce | Słońce | Xiężyc |
| 28 | 16 | 26 | 16 | 72 | 53 | 78 | — 11,2 | — 10,7 | — 11,4 | sso. | sw. | w. | | Słońce blade | Słońce | Chmurno |
| 29 | 15 | 18 | 13 | 95 | 68 | 92 | — 11,1 | — 11,6 | 28. 0 | nw. | nnw. | nnw. | | Chmurno | Niepewno | Xiężyc |
| 30 | 11 | 19 | 14 | 87 | 55 | 76 | — 11,9 | — 11,7 | 27. 11,7 | nnw. | nnw. | nnw. | | Słońce blade | Słońce | Gwiazdy |
| 31 | 12 | 22 | 13 | 86 | 52 | 89 | — 10,8 | — 9,8 | — 11,1 | so. | sso. | sw. | 2,78 | Słońce | Słońce | Gwiazdy (*b*) |
| Sred: | +12,45 | +20,58 | +13,58 | 85,32 | 61,03 | 86,93 | 27. 10,40 | 27. 10,31 | 27. 10,65 | Wiatry panujące nnw. i nw. | | | 1,146 | Dni pogodnych 16, pochmurnych 8, dždžystych 7. | | |
| | + 15°,536 | | | 77°,760 | | | 27. 10,453 | | | | | | | | | |

(*a*) Wieczorem błyskawice, grzmot, pioruny. (*b*) Przed Wieczorem grzmoty, błyskawice z rzęsistym deszczem.